

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 40 fr.

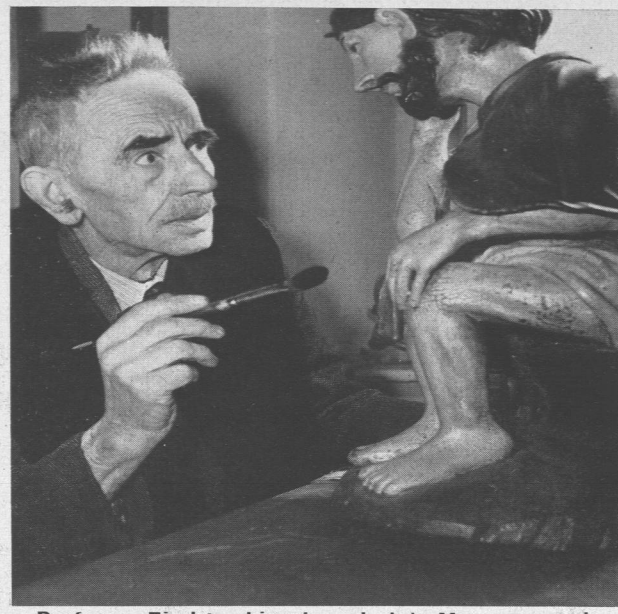
Nr. 9 (74) ★ 1 MARS  
MARZEC 1959



FILM  
TY  
GOD  
Nia



Fala strajków ogarnęła Belgię. Na zdjęciu górnicy manifestują w Charleroi.



Profesor Fischer kieruje od lat Muzeum regionalnym w Bochni.



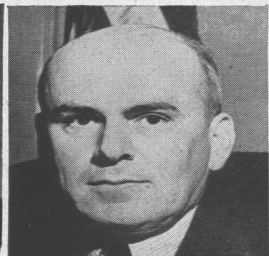
Lekarze stwierdzili u amerykańskiego sekretarza stanu, Foster Dulles'a, ciężki przypadek raka.



Papież Jan XXIII dokonał poświęcenia helikoptera, na dziedzińcu watykańskim.



W ćwierćfinale „Coupe d'Europe” drużyna Reims pobiła Liege w stosunku 3:0.



Mimo zaprzeczeń Białego Domu co do mianowania następcy Dullesa, w kołach dyplomatycznych wymienia się pewne nazwiska. M. in. kandydatami na stanowisko sekretarza stanu są: M. Dillon (z lewej) oraz John Mac Cloy.



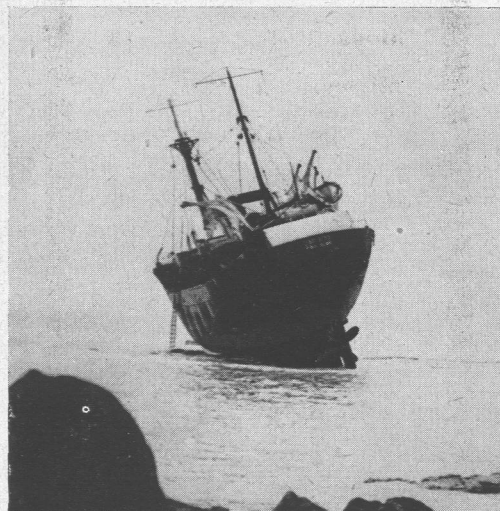
W rocznicę śmierci wielkiego poety, Konstantego Gałczyńskiego, otwarto w Warszawie wystawę poświęconą jego pamięci.



Pierwsze od dwudziestu lat występy Józefiny Baker w Polsce cieszyły się ogromnym powodzeniem.



Marcel Marceau, sławny mim, przygotowuje się do występu na gali Związku Artystów.



Francuski statek rybacki „Dannido” rozbił się o skały przy Cap Gris-Nez. Załoga została uratowana.



← Snopowiązałki z fabryki maszyn żniwnych w Poznaniu wyruszą tego lata w pole.

→ Na Côte d'Azur w pięknym słońcu primabalerina Opery w Nicei, Linda Manez, powtarza taneczne pas.



LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 40 fr.



Nr. 10 (75) \* 8 MARS  
MARZEC 1959



FP 20373

# GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

## PARYŻ

**PIERWSZE ZWIASTUNY WIOSNY**, dwa bociany przybyły z Afryki, opuściły się na dach kościoła obok Colmaru w Alzacji.

**CZY ZWYCIĘSTWO NAD LEUKEMIĄ?** Po raz pierwszy zdrowie 13-letniej dziewczynki chorej na „raka krwi” poprawiło się znacznie po przeszczepieniu szpiku kostnego i uprzednim naswietlaniu chorej mocnymi promieniami atomowymi. Jednak lekarze przestrzegają: „Należy jeszcze poczekać, aby być pewnym rezultatu”.

## LONDYN

**RAJ DLA ZŁOCZYŃCÓW** to wciąż trwająca gęsta mgła londyńska. Bilans jednego dnia: 7 napadów rabunkowych; zrabowano wartość 20 milionów franków.

**INNY BILANS TYGODNIA MGŁY:** 455 zmarłych na gripę, 2 miliony chorych, jeden samobójca: 79-letni były admirał Woodward, który jak pisze, „nie mógł więcej znieść tej mgły”.

**PERSPEKTYWY LEWICOWYCH PARTII** politycznych w Europie są tematem omawianym w Londynie przez Mendes-France'a, włoskiego socjalistę Nenni i Bevana.

**CZY PREMIER MACMILLAN BĘDZIE POLOWAŁ** na niedźwiedzia w Rosji? — To pytanie było przedmiotem oficjalnej deklaracji przedstawiciela rządu brytyjskiego: „Nic o tym nie wiemy. P. Macmillan świetnie strzela, ale jak dotąd polował tylko na cietrzewie, przepiórki i bażanty”.

## ANKARA

**CUDOWNE URATOWANIE PREMIERA** Menderesa więcej interesuje opinię turecką, niż układ w sprawie Cypru. Samolot, który przewoził premiera tureckiego wraz z jego otoczeniem na konferencję londyńską rozbił się w Anglii. 12 osób — ministrowie, wyżsi dyplomaci, dziennikarze — poniosło śmierć; 10 osób rannych. Przewieziony do londyńskiej kliniki, Menderes nie mógł wziąć udziału w konferencji.

## NIKOZJA

**CUDEM DYPLOMATYCZNYM** nazwała część prasy światowej rozwiązanie problemu Cypru po 4 latach zaciekłych sporów i walk: Cypr ma zostać niepodległy za rok lub dwa. Lecz zainteresowane strony nie wykazują większego entuzjazmu.

**CYPRYJCZYCY NIE SĄ ZADOWOLENI**, gdyż los ich kraju został rozwiązany „za ich plecami” — Anglia zachowuje na wyspie osiem ważnych baz wojskowych i odpowiedniej siły zbrojne. Turcy żądają podziału wyspy i uważają, że prawa ich ludności na Cyprze są niewystarczające. Grecy są niezadowoleni, gdyż Cypr traci prawo przyłączenia się do Grecji.

**WŁAŚCIWYM ZWYCIĘZCĄ NA CYPRZE JEST ANGLIA**, gdyż zachowuje tam swe bazy strategiczne — piszą gazety Egiptu i Libanu.

Lecz szwajcarska „Gazette de Lausanne” uważa, że właściwym zwycięzcą są Stany Zjednoczone, które już projektują inwestycje gospodarcze na tej ważnej wyspie śródziemnomorskiej. „To Amerykanie byli pośrednikami w zawarciu układu, a to chyba nie przypadek” — kończy gazeta.

## NEW YORK

**NOWY SZTUCZNY SATELITA „Vanguard II”** wagi 9 kg. 750, wyrzucony przez uczonych amerykańskich został nazwany „Meteo”, gdyż celem jego podróży kosmicznej jest fotografowanie ruchu chmur i dostarczanie obserwatoriom ziemskim cennych wiadomości meteorologicznych. Nowy „mały księżyc” jest pierwszą międzyplanetarną stacją meteorologiczną.

**SKANDAL „CZARNYCH BALETÓW”:** tancerze słynnego murzyńskiego zespołu Keita

Fodeba, który podpisuje się obecnie w New Yorku, odmówił żądaniu amerykańskiej cenzury teatralnej, aby tancerki przykryły biustonoszami swe obnażone piersi „w celu uniknięcia skandalu”. Przedstawienia odbywają się nadal przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali.

## MOSKWA

**PREMIER BRYTYJSKI MACMILLAN** przybył do Moskwy w białej barankowej czapce, co wywołało ożywione komentarze oczekującej na lotnisku publiczności. Przed wyjazdem z Londynu, prasa angielska szeroko rozważała kłopoty toaletowe premiera, który wahał się między czapką z nausznikami a zwykłym kaszkietem futrzanym. Pewne zdziwienie na ulicach Moskwy wywołał widok dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych, ubranych w skóry zwierząt „wyekwipowanych jak na biegun północny”, podczas gdy w Moskwie panuje odwilż.

**OGROMNY PUDDING** przygotowany w Londynie został przywieziony w samolocie na przyjęcie jakie premier Macmillan wydał w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie na cześć członków rządu ZSRR.

## BONN

**„NIE UZNAJEMY GRANICY NA ODRZE I NYSIE”** — oświadczył rzecznik kanclerza Adenauera, zaprzeczając informację new-yorskiego „Newsweek”, według którego Adenauer miałby zdecydować uznanie tej granicy w toku rozmów prowadzonych ostatnio w Bonn z Dullesem.

**WSPÓLPRACA MIĘDZY DWOMA PAŃSTWAMI NIEMIECKIMI** byłaby pierwszym krokiem na drodze do zjednoczenia — uważa przewodniczący socjal-demokratycznej partii Niemiec, Ollenhauer, w liście do angielskiego „Daily Telegraph”. Ollenhauer proponuje, aby cztery mocarstwa uregulowały najpierw sprawę statusu militarne Niemiec, przez włączenie ich do systemu „bezpieczeństwa europejskiego”.

## PEKIN

**„DACH ŚWIATA” ZMIENIA SWE OBLICZE:** — jak donosi radio pekińskie, chińska armia ludowa buduje obecnie na pustynnym płaskowzgórzu Tybetu, zwanym dachem świata, autostradę długości przeszło 2.500 km i budynki mieszkalne pokrywające powierzchnię 7.000 m. kwadratowych.

## PREMIER MACMILLAN W MOSKWIE

**SZEREK** okoliczności składa się na to, że podróż brytyjskiego premiera do ZSRR jest przedmiotem ogromnego zainteresowania nie tylko w Londynie i w Moskwie, lecz we wszystkich stolicach świata.

Po raz pierwszy w historii Związku Radzieckiego, szef rządu Wielkiej Brytanii przyjeżdża do Moskwy w czasie pokoju. Czternaście lat upłynęło bowiem od chwili, gdy ówczesny premier Churchill przyjechał do ZSRR z prezydentem Rooseveltem, aby wraz z Stalinem decydować o losach powojennego świata.

Dziś p. Macmillan jest sam i — według jego oświadczenia — nie ma on zamiaru rokować w imieniu Zachodu, lecz jedynie „przełamać lody”, „zbadać teren” i „wnioskować o możliwościach porozumienia”. Jednakże, jak sądzą w Moskwie, takie ścisłe ograniczenie roli premiera brytyjskiego zdaje się być sztuczne i nawet niemożliwe w chwili, gdy tak ważne sprawy przeciwstawiają Wschód i Zachód. To też na ogół uważa się, że Macmillan i Chruszczow siłą rzeczy nie będą mogli uniknąć rozmów o problemach wymagających szybkiego rozwiązania.

„Pierwszym zadaniem mężów stanu jest złagodzić międzynarodowe napięcie i skończyć raz na

zawsze z zimną wojną”, — pisze moskiewska „Prawda”, zaś rządowe „Izwestia” wskazują na to, że „istnieje obszerna dziedzina, w której kierownicy Anglii i ZSRR mogą znaleźć teren porozumienia: jest to anglo-radziecka współpraca dla podpisania traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązania problemu Berlina”. Dziennik dodaje, że choć między dwoma rządami istnieją poważne różnice co do możliwości rozwiązania tych ważnych spraw, jednakże „nie ma żadnej przyczyny, aby wrogość panowała między ludźmi, w których sercach braterstwo broni pozostało niezatarte ślady”.

Echem tego wspomnienia przeszłości, jest wypowiedź londyńskiego liberalnego „News Chronicle”, który żałuje, że program Macmillana nie przewiduje wizyty w Stalingradzie — „pielgrzymki do bohaterstwa miasta, gdzie sojusz angielsko-radziecki został przypieczętowany potokami przelanej krwi rosyjskiej”. Cała prasa angielska obiecuje sobie zresztą wiele po podróży Macmillana, zaznaczając, że rola jego jest wzmożona w chwili gdy choroba Dullesa może osłabić dyplomację zachodnią.

Tego rodzaju twierdzenia nie przypadają, oczywiście, do smaku Waszyngtonowi, gdzie podróż Macmillana przyjmowana jest z wi-

docznym chłodem i sceptycyzmem, podczas gdy w Bonn otwarcie wyrażają obawy przed możliwością zbytniego zbliżenia między Anglią a ZSRR.

P. Macmillan zapewnia, że nie zdecydował się bez zgody swych sojuszników. Jednakże nie ukrywa, że poruszy sprawy interesujące specjalnie Anglię i ZSRR, w pierwszej linii nowy układ handlowy, o którym mówią w Londynie, że ma objąć wymianę w sumie 1 miliarda 200 milionów franków i że przysporzyłby pracy 300.000 bezrobotnym angielskim.

Ponieważ trudności gospodarcze Anglii związane są z utworzeniem „Wspólnego Rynku” w Europie, perspektywa zacieśnienia więzów gospodarczych między Anglią a państwami ludowymi uważana jest na Zachodzie jako krok skierowany przeciwko krajom „wspólnego rynku”. Natomiast w Anglii budzi ona zrozumiałe nadzieje, i rządząca partia konserwatywna, zdaje sobie sprawę z konieczności wysiłku w kierunku odprężenia międzynarodowego, aby zyskać sympatie opinii angielskiej przed nowymi wyborami.

Wszystko to sprawia, że kontakty angielsko-radzieckie w chwili obecnej mogą przyczynić się do zmian w klimacie międzynarodowym.

## TEHERAN

**HELIKOPTER NA WULKANIE** to nie fantazja, lecz rzeczywisty wyczyn helikoptera „Alouette-2” włoskiego towarzystwa prowadzącego roboty geologiczne w Iranie. Helikopter z trzema pasażerami wylądował na brzegu krateru wulkanu Khu y Taftan, na wysokości 4.050 m., w chwili gdy wulkan był w stadium wybuchowym, wyrzucał potoki lawy i rozżarzonej siarki. Pasażerowie — geolodzy włoscy i angielscy zamierzają zbadać strukturę wulkanu.

## BRUKSELA

**STRAJK POWSZECHNY W TRZECH ZAGŁĘBIACH** przemysłowych Belgii — Borinage, Charleroi i Centre — rozpoczął się w poniedziałek, po uchwaleniu sygnifikatów robotniczych, na znak poparcia górników w Borinage. Ruch obejmuje przeszło 250.000 robotników. Żądania strajkujących: otwarcie zamkniętych w Borinage kopalni, podjęcie kroków przeciwko grożącemu bezrobociu.

**80% LUDNOŚCI ZAGŁĘBIA BORINAGE** żyje z wydobywania węgla. Zamknięcie 7 kopalń oznacza nie tylko nędzę 8.000 górników, lecz również ruinę kupców, rzemieślników i drobnego przemysłu.

**BURZLIWE POSIEDZENIE W PARLAMENCIE BELGIJSKIM:** strajk, kryzys węglowy, „Wspólny Rynek” i całość polityki rządu na porządku dziennym. Posłowie socjalistyczni żądają nacjonalizacji kopalń węgla i innych źródeł energii, rewizji układów gospodarczych w szczególności „Wspólnoty Węgla i Stali” i „Wspólnego Rynku”.

**KRYZYS WĘGLOWY W BELGII TO PRZEDWISZYSTKIM KRYZYS** polityki gospodarczej — piszą komentatorzy prasowi. Kopalnie Borinage zostały zamknięte na skutek decyzji „Wspólnoty Węgla i Stali”, aby „uzgodnić” produkcję państw europejskich. W wyniku niekorzystnych układów międzynarodowych Belgia importowała w 1958 r. 4 miliony węgla zagranicznego, w tym połowa amerykańskiego, podczas gdy nie sprzedane rezerwy węgla wrażliwej w Belgii z dnia na dzień.

## RZYM

**„PRACY I CHLEBA”** — to hasło demonstrujących na ulicach Civita Vecchia (port o 70 km od Rzymu) strajkujących robotników cementowni, która zwolniła z pracy część robotników. Dokerzy i sklepikarze przyłączyli się do ruchu.

**P**O amarantowej, ciężkiej oponie w olśniewająco białe orły, pod zciemniały od wieków dębowy strop wzbil się polonez Chopina. Gwałtowna fala muzyki poruszyła, jak wiatr, krzyżackie chorągwie — trofeum Jagiełły spod Grunwaldu — i misterny, przebogaty namiot turecki zawieszony wokół ścian Sali Senatorskiej — trofeum Sobieskiego spod Wiednia. W świetle wieloramiennych świeczników lśniły zbroje i szyszaki, migotały wszystkimi kolorami tęczy obicia z kurdybanu-skóry pokrytej złotem i tysiącem barw. Na tym tle — czarny, gładki fortepian. Przy nim Witold Małcużyński. W Sali — 400 słuchaczy, kwiat polskiej kultury, sztuki i polityki, dziesiątki znakomitych gości zagranicznych.

Małcużyński grał poloneza, nokturny, ballady, mazurki, walca i scherzo, koncert trwał, jakby miał nigdy się nie skończyć, słuchacze prosili o coraz nowe utwory, a wirtuoz powracał wiele razy do fortepjanu pod wrażeniem niezwyklej atmosfery. Otoczyły go kamery telewizyjne i mikrofony kilkunastu krajów — ten koncert powtórzyło z nagranej na Wawelu taśmy radiofonia wielu państw Europy, Ameryki i Azji.

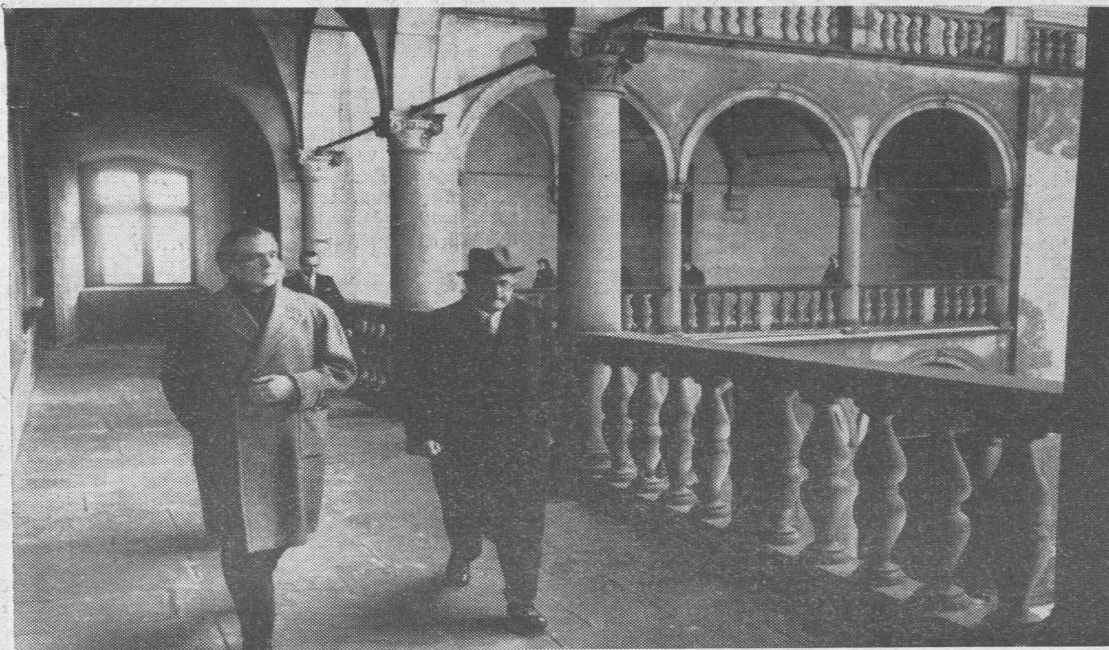
Jak grał? To nie był koncert, który można by i trzeba oceniać, bo Małcużyński przeżył przy tym wawelskim fortepianie coś niepowtarzalnego. Był tego dnia chory, miał grypę, gorączkę, lekarze zakazali mu opuszczać łóżko. Widać było jego blade i znużenie chorobą. A jednak grał, i nikt nie zapomni jego gry tego dnia.

W poniedziałek 16 lutego rano, przed pamiętnym koncertem na Wawelu, w salach magistratu krakowskiego przewodniczący prezydium rady narodowej młasta udekorował złotymi odznakami Krakowa tych, którzy doprowadzili do tego uroczystego i wzruszającego dnia i przejęli polskie skarby z Kanady — profesorów Szablowskiego, Marconiego i Morelowskiego oraz Witolda Małcużyńskiego.



Gdy zabrzmiał chopinowski polonez...

# WAWELSKI KONCERT



Prof. Szablowski, gospodarz Wawelu, wprowadził na królewskie krużganki W. Małcużyńskiego.



Przed próbą: pianista w towarzystwie kompozytora, Witolda Lutosławskiego.



Ostatni akord wzruszenia.

Foto: J. KOSIDOWSKI

# TYDZIEŃ WE FRANCJI

## Tunis, Maroko i sprawa algierska

Zatarg z Tunisem należał w ubiegłym tygodniu do najważniejszych wydarzeń politycznych. Był on też przedmiotem obrad posiedzenia Rady Ministrów. W zatargu tym szczególnie drażliwa była sprawa dwóch aresztowanych w Tunisie muzułmanów, pracowników ambasady francuskiej, których władze tunezyjskie początkowo uznały za Algierczyków i nie chciały do nich dopuścić konsula francuskiego. Następnie jednak sprawa została złagodzona. Uznano narodowość francuską aresztowanych muzułmanów co prezydent Burgiba zrobił — jak sam oświadczył — „ze względu na generała de Gaulle'a”. Poza tym Burgiba wysunął propozycję oddania Francji Bizerty wraz z pasmem nadmorskim, jeżeli do 17 czerwca czyli do dnia pierwszej rocznicy układu francusko-tunezyjskiego zostaną wszczęte rokowania polityczne z FLN z perspektywą niepodległości Algierii.

Równocześnie król Maroka, Mohamed V wyjechał w podróż na Korsykę i na Madagaskar. Na Korsykę przywiózł z sobą uwolnionego podoficera francuskiego Cacciaguerra, który przez dwa lata był więziony w tajemniczych okolicznościach w Maroku. Mohamed V również zaznaczył, że gest ten czyni dla generała de Gaulle'a.

Poza tym FLN wypuścił na wolność sześciu Francuzów wziętych do niewoli. Te trzy fakty, które zbiegły się z sobą w czasie, komentowane są przez prasę jako odprężenie dające pewne perspektywy możliwości nowej inicjatywy w sprawie algierskiej.

## Niezadowolenie wśród integracjonalistów

To wszystko jednak odbiło się bardzo mocnym echem wśród zwolenników integracji Algierii. Komitety Ocalenia Publicznego w Algierii wydały manifesty wyrażające oburzenie wobec „bezkarności” postępowania Tunisu. W Algierze odbyła się manifestacja pod hasłem „Algieria francuska”. Organizacja zaś „Algerie française” wystosowała do premiera Debré list stwierdzający, że zachowanie się obecnego rządu w niczym nie różni się od poprzednich rządów i że rocznica 13 maja będzie oznaczała datę nie odrodzenia narodowego ale oszustwa.

W liście zadano też wprost pytanie, czy Francja chce utrzymania Algierii czy nie. Ze swej strony deputowany z Algierii Lagailarde oświadczył w Paryżu używając porównania samochodowego: „Do tej pory służyłem jako hamulec, niech mnie nie zmuszają, że bym stał się jutro akceleratorem”.

Tak więc zatarg z Tunisem stał się pretekstem dla ujawnienia głuchej opozycji i przeciw północno-afrykańskiej polityce prezydenta de Gaulle'a, opozycji istniejącej w kołach skrajnej prawicy. Rząd wydał uchwałę wysiedlenia 50 „ultrasów” z Algierii, gdyby miały się powtórzyć wrogie manifestacje takie, jakie odbyły się w czasie pobytu premiera Debré w Algierze.

## Sytuacja gospodarcza

Minister Finansów, Pinay, złożył przed komisją finansów Zgromadzenia Narodowego sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Francji. Sprawozdanie to było optymistyczne. Stwierdził on, że „recesja jest więcej obawą niż rzeczywistością” i że na 1 lutego było 140 tysięcy podań o pracę, a bezrobotnych otrzymujących zasiłki było 32.000,

co stanowi 0,5 procent ogółu zatrudnionych, gdy w Belgii procent ten wynosi 3,4, w Niemczech 2,2 a we Włoszech ponad 8.

W odpowiedzi na to dziennik „Le Monde” pisał: „Cóż to pomoże francuskim bezrobotnym z Fives-Lille czy przemysłu tekstylnego, że będą wiedzieli, iż sytuacja jest jeszcze trudniejsza w sąsiednich krajach. Poza tym liczby nie zdają sprawy z częściowego bezrobocia, które zmniejszyło w sposób dramatyczny budżety robotnicze w pewnych gałęziach przemysłu, gdzie nie pracuje się więcej niż 30 godzin tygodniowo. Jeżeli zaś idzie o finanse zewnętrzne to prawda, że bilans rachunków nie przestał być pozytywny od początku roku. Ale ten pomyślny stan powstał z istotnych wpływów dewiz, będzie mógł się zmienić w realne uczucie bezpieczeństwa dopiero wtedy, kiedy będzie zrównoważony bilans handlowy. A tu deficyt w styczniu wynosił jeszcze 26 miliardów”.

W sobotę i niedzielę odbyły się w całej Francji duże manifestacje byłych kombatanów protestujących przeciw cofnięciu im emerytur. Suma zaoszczędzona przez to postanowienie rządu wynosi 12 miliardów franków rocznie.

## Nowe wskaźniki wyborcze

W ubiegłą niedzielę odbyły się w trzech miejscowościach: La Rochelle (Charente-Maritime), Romans (Drome) i Huningue (Haut-Rhin) wybory uzupełniające do Zgromadzenia Narodowego wobec unieważnienia w tych okręgach wyborów z listopada. Tylko w Huningue wybrany został H. Ulrich (MRP) przeciw wybranemu poprzednio kandydatowi UNR. W pozostałych miejscowościach wybory będą powtórzone za tydzień.

Ale ważniejsze od tych wyników są wnioski, jakie wyciągnąć można z układu głosów. Otóż ogólnie trzeba stwierdzić wzrost liczby wstrzymujących się od głosowania. Było ich średnio 33 procent przy 22,9 proc. w listopadzie.

Dalej zaznaczył się wyraźny spadek głosów UNR, w La Rochelle wynosiły one połowę stanu z 23 listopada. Spadły też głosy SFIO. MRP i Niezależni utrzymali się na dawnym poziomie albo postąpili naprzód. Nastąpił też wyraźny wzrost procentowy głosów komunistycznych. W Huningue — z 9,2 proc. na 11,8; w Romans z 15,6 proc. na 20,5; w La Rochelle — z 19,1 proc. na 28,7. Podobny wzrost głosów komunistycznych dał się zauważyć już poprzednio w uzupełniających wyborach kantonalnych.

Te wszystkie wyniki dają do myślenia, jeżeli chodzi o przewidywania rezultatów wyborów municypalnych, do których kampania wyborcza właśnie się rozpoczęła.

## Rada Konstytucyjna

Utworzona została Rada Konstytucyjna, która w myśl nowej konstytucji ma kontrolować prawidłowość ustaw uchwalanych przez parlament. W skład rady weszli na mocy prawa byli prezydenci Republiki: V. Auriol i R. Coty oraz dziewięciu innych członków mianowanych przez prezydenta, przewodniczącego senatu i przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczącym Rady Konstytucyjnej został Leon Noel, doświadczony polityk i dyplomata, który w latach 1935-1939 był ambasadorem Francji w Warszawie.

# POLSKI GENERAL NA KUBIE

Dowiedziałem się o polskim generale na Kubie od samego Fidela Castro. W czasie przerwy między dwiema audycjami telewizyjnymi, w momencie — jakże rzadkim — gdy nikt do niego nie mówił, zapytałem go wprost: — „Panie doktorze, czy nie ma pan w swym wojsku kogoś polskiego pochodzenia? Polacy zawsze walczyli o wolność innych narodów”.

Fidel Castro zamyslił się przez chwilę, jak gdyby szukając w pamięci, wreszcie po krótkiej chwili powiedział:

— Nie, nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek o tym słyszał. Ale jeżeli chodzi panu o Polaków na Kubie, to przecież w czasie wojny o niepodległość w roku 1895 mieliśmy w naszej armii wyzwoleniczej polskiego generała, który odegrał wówczas ogromną rolę.

— Jak się nazywał?

— Generał Roloff — odrzekł Castro.

— To przecież nazwisko rosyjskie, nie polskie.

— Nie, nie. Nazwisko może być rosyjskie, ale to był na pewno Polak. Niech pan sprawdzi w którejś z bibliotek.

Sprawdziłem. W Bibliotece de la Sociedad Economica de Amigos del Pais, 1869 przyłączył się do rewolucji Yara. (Chodzi tu o ogólnonarodowe powstanie przeciwko Hiszpanom w la-

znana nazwisko generała Roloffa i jego działalność. Mówił o nim jak o bohaterze. Pokazała mi też dwie encyklopedie w których czytałem następujące dane: Encyklopedia „Cuba en la mano” (dosłownie: „Podręczna Kuba”) stwierdza, że generał Carlos Roloff urodził się w Królewcu i umarł w Guanabacoa 17 maja 1907 roku.

A więc Niemiec? Bibliotekarka kręci głową na znak przeczenia — czyni to bardzo gwałtownie, z prawdziwie kubańskim temperamentem. „Nie, nie — to nieprawda. My tutaj na Kubie wiemy wszyscy, że generał Roloff był Polakiem. Zresztą niech pan spojrzy do innej encyklopedii — „Enciclopedia Popular Cubana” wydanej przez Luisa Bustamante — tutaj są właściwe dane”.

Istotnie — w drugiej encyklopedii znajduję: ROLOFF Y MIALOFSKY (Carlos) — generał major Armii Wyzwoleniczej. Urodzony w Warszawie, w Polsce 4 listopada 1842 roku, umarł w Guanabacoa w roku 1907”.

Szczegóły jego życia? „Roloff mieszkał poprzednio w Stanach Zjednoczonych. Kiedy przyjechał na Kubę pracował początkowo w domu handlowym Caibarien w Hawanie. W roku 1869 przyłączył się do rewolucji Yara. (Chodzi tu o ogólnonarodowe powstanie przeciwko Hiszpanom w la-

tach 1868-1878 wymierzone także przeciwko niewolnictwu). Dowodził wojskiem w miejscowości Villa Clara do 1876 roku”.

Później — stwierdza encyklopedia — Roloff przybywał w różnych republikach południowo-amerykańskich aż do wojny kubańskiej o niepodległość w roku 1895. Wówczas ponownie zjawił się na Kubie i — cytując dosłownie — wziął udział w ważnej ekspedycji wojskowej 25 lipca”. Generał Roloff — dodaje encyklopedia — został Sekretarzem Wojny, później Inspektorem Armii Wyzwoleniczej i generałem majorem. Po powstaniu Republiki był Głównym Skarbnikiem

— Niestety — mówi bibliotekarka — nie mamy żadnej biografii generała Roloffa. Natomiast posiadamy jego książkę.

I taszczy ogromne, grubo tomisko, na które rzucam się łapczywie. Tak — to rzeczywiście dzieło imponujące, nie dające jednak żadnego wglądu w szczegóły działalności generała Roloffa. Książka zawiera 1268 stron i jest — ni mniej ni więcej — spisem alfabetycznym wszystkich żołnierzy walczących w Armii Wyzwoleniczej

Byłoby rzeczą ciekawą zbadanie — od strony polskiej — jak się przedstawiały losy generała Roloffa w Miami, zanim trafił na Kubę. Z. BRONIAREK

## Polskie Biuro Podróży

Koncesja Ministerstwa Francuskiego nr. 419

AGENCE DE VOYAGES

# GRALLA

LENS (P. de C.)

angle RUE JEAN LETIENNE et RUE DE LA PAIX

Telefon 867 i 731.

## WYCIECZKI DO POLSKI

LILLE-POZNAŃ I Z POWROTEM  
BEZ PRZESIADANIA  
CENA 22.500 FR. ZE WSZYSTKIMI WIZAMI

## WYJAZDY CO TYDZIEŃ NA 4 i 8 TYGODNI

JAKO OFICJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO W WARSZAWIE NASZE BIURO ZAŁATWIA WSZYSTKIE FORMALNOŚCI DLA AUTOMOBILISTÓW WYJEŻDŻAJĄCYCH DO POLSKI



## Cepelia

POLSKI SKLEP  
W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — łąki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.



## ◆ Gomulka delegatem Śląska na Zjazd PZPR

W całym kraju trwają intensywne przygotowania do Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który odbędzie się w bieżącym miesiącu.

W wielu zakładach pracy robotnicy i pracownicy postanowili uczcić zbliżający się Zjazd, podejmując zobowiązania lepszej, wydawniejszej i oszczędniejszej pracy, aby tym sposobem przyspieszyć rozwój gospodarczy kraju.

Zagadnienia gospodarcze zajmują zresztą pierwszorzędne miejsce w rozważaniach i dyskusjach przedzjazdowych.

Na Konferencjach Wojewódzkich PZPR dokonywane są wybory delegatów na Zjazd. Władysław Gomulka został wybrany delegatem przez śląską organizację partyjną.

## ◆ Fabryki — w świat

Polska powoli zaczyna być znana na rynku światowym jako eksporter kompletnych fabryk. Do specjalności polskich należy produkcja i eksport cukrowni, chłodzi, fabryk materiałów budowlanych a ostatnio także urządzeń dla stoczni. Cukrownie dostarczono już między innymi do ZSRR, Chin, Iranu, Indii, Wietnamu. Ostatnio podpisane zostały dwa nowe interesujące kontrakty. Iran zakupił w Polsce drugą cukrownię wartości 4.500.000 dolarów. Fabryka uruchomiona będzie w roku 1960, przy czym nadzór nad jej budową sprawować będą specjaliści polscy. Drugi kontrakt podpisany z Indonezją dotyczy dostawy czterech stoczni kutrów rybackich na sumę 5.000.000 milionów dolarów. Dostawy zrealizowane będą w latach 1961-1963.

## ◆ Rosną oszczędności

Powszechna Kasa Oszczędności (PKO) notuje już od dwóch lat systematyczny wzrost wkładów oszczędnościowych ludności. Przyczyniają się do tego niewątpliwie różne atrakcyjne formy premiovania, a także system oszczędzania na jakiś określony cel, np. przykład na zakup mieszkania, samochodu, na wycieczkę zagraniczną itp.

W dniu 31 stycznia br. stan wkładów pieniężnych ludności w PKO wyniósł 8 miliardów 675 milionów złotych. Sam styczeń pobił wszelkie rekordy oszczędności, wpłaty do PKO wyniosły bowiem w tym miesiącu 522 miliony zł., to jest kwotę najwyższą od wielu lat (oczywiście, w skali miesięcznej). Warto dodać, że po pierwszym okresie wątpliwości: „czy warto”, „czy nie za długo to będzie trwało”, zaczął się ostatnio rozwijać ruch oszczędności na własne mieszkania. Pod koniec stycznia PKO zanotowało już 10.191 książeczek „mieszkania-wych” z łączną sumą wkładów, przekraczającą 72 miliony złotych. Najwięcej takich książeczek jest na razie — w Warszawie, a następnie w Poznaniu, Łodzi i Krakowie.

## ◆ Maszyny z USA

Polska zakupiła ostatnio w USA sporo interesujących maszyn i urządzeń przemysłowych. Zakontraktowano więc między innymi partię specjalnych obrabiarek dla przemysłu samochodowego. Obrabiarki zainstalowane będą w Fabryce Samochodów Osobowych na Zeraniu oraz w Fabryce Samo-

## Koncerty organowe w chłopskiej stodole

Kiedy jądący szosą z Krosna do Dukli podróżni mijają wieś Równe, bywają często zaintrygowani dźwiękami muzyki organowej, dobiegającymi nie z kościoła, lecz — o dziwo — ze zwykłej chłopskiej stodoły. Niejeden z ciekawiony podejrze bliżej, by chociaż przez dziurę w desce pozostała po wypadłym sęku, zajrzeć do wnętrza tej oryginalnej sali koncertowej.

Na twardym klepsku stodoły tuż pod wypelnionym zbożem sękiem stoi dziwny, skonstruowany z drzewa i kawałków blachy instrument muzyczny, z którego mężczyzna w niemłodym już wieku wydobywa skoczne, ludowe melodie.

Wokół na rozrzuconych sнопkach słomy ulokowali się słuchacze. Przeważa młodzież — chłopcy i dziewczęta z Równego i sąsiednich wsi. Tu i ówdzie można też dostrzec paru statecznych, wąsatych gospodarzy. Raz po raz skrzypią uchyłane wierzaje stodoły — to przybywają spóźnieni słuchacze.

Kimże jest ten człowiek, raczący mieszkańców wioski koncertami muzyki organowej w długie, zimowe wieczory — w tak niecodziennym miejscu? Tym oryginalnym, samodzielnym talentem muzycznym słynie w Równem i okolicy rolnik Stanisław Olbrycht. Mimo że nie posiada w tym kierunku żadnego specjalnego wykształcenia, skonstruował on własnoręcznie instrument, który umieścił na stałe w swojej stodole.

Utalentowany konstruktor-samouk woził w zbudowanie organów bardzo dużo wysiłku. Pracował nad nim przez trzy lata, wykonując prymitywnymi narzędziami paręset rozmaitych detali. Wykonał np. około sto samych piszczałek.

Organy z chłopskiej stodoły bynajmniej nie ustępują produkowanym w fabrykach. Wydają czyste, prawidłowe tony.

(Kow.)



Badanie kobaltem tarozy turbiny okrętowej.

## POD OKIEM KOBALTU

Gdy w październiku 1955 roku Zakłady Mechaniczne w Elblągu otrzymały pierwszy izotop kobaltu, niewiele jeszcze wiedziano w Polsce o stosowaniu izotopów do celów przemysłowych. Własnymi środkami sporządzono aparaturę i już w styczniu 1956 roku po raz pierwszy w kraju zastosowano izotop jako defektoskop. Jednak izotop kobaltu, zam-

knięty w niedużej kuli ołowianej o wadze 100 kg., w krótkim czasie zajął należną mu pozycję.

Początek był trudny tak dla laboratorium, jak i dla załogi. Izotop wykrywał „za wiele”. Pracownicy laboratorium ryzykowali dużo opierając swoje decyzje tylko na — zdawałoby się — mało znaczących zmianach na kliszach rentgenowskich. Ale izotop nie zawiódł. We wszystkich wypadkach, kiedy podejrzana część metalową pojęto, stwierdzono wewnętrzne uszkodzenie.

Dzisiaj defektoskop, wyposażony w izotop kobaltu, zajmuje w zakładach stanowisko kontrolera Nr 1. Uzupełniony promieniami ultrakrótkimi — jest niezastąpiony przy prześwietlaniu korpusów turbin okrętowych, części okrętowych, tylnic, dziobnic, wirników i śrub okrętowych. Wykrywa pęknięcia, jamy odlewnicze wewnątrz metalu, skurcze metalu lub wtrącenia kokosowe. Prześwietla metale grubości 100 milimetrów.

Jerzy Baranowski

## WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY. Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje również los. Losowanie odbywać się będzie raz na miesiąc.

KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię .....  
 Nazwisko .....  
 Miejscowość .....  
 Dep. ....  
 Ulica .....  
 Nr. ....  
 Przesyłam adres nowego prenumeratorem na okres: 3-miesięczny, 6-mię-

sięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko prenumeratorem:

Miejscowość .....

Dep. ....

Ulica .....

Nr. ....

Najbliższe ciągnięcie loterii odbędzie się w sobotę, 7-go marca. Rozlosowane będą następujące fanty:

talerz zakopański,  
 srebrny pierścionek,  
 srebrna bransoleta,  
 2 skórzane portfele  
 książka z wzorami ludowymi,  
 skrzynka krakowska,  
 skrzynka rzeźbiona,  
 komplet Iniany do herbaty,  
 poszewka na poduszki,  
 obrus,  
 komplet „a porto”.

chodów Ciężarowych w Starachowicach. Poczyniono też zakupy dla innych zakładów przemysłowych. Wartość tych zakupów wynosi kilka milionów dolarów. Dokonano ich w ramach kredytu udzielonego Polsce w roku ubiegłym.

## ◆ Bulwar nadmorski

Jednym z najpiękniejszych miejsc w Gdyni był Bulwar Szwedzki. Był, ponieważ sztormy w roku 1949 zburzyły jego falochron a następnie i sam bulwar. Odbudowa była niełatwa i kosztowna więc ruiny pozostały do dziś. Mieszkańcy Gdyni nie chcieli się jednak pogodzić ze stratą swego ulubionego miejsca spacerów. Powstał więc społeczny Komitet Budowy Bulwaru Nadmorskiego. W roku 1958 opracowano plany budowy. Rozpoczęcie się ona, po zebraniu odpowiednich funduszy około roku 1962.

Bulwar Nadmorski będzie się ciągnął na przestrzeni blisko 2 km. od plaży miejskiej koło tak zwanej Riwieri aż do Polanki Redłowskiej. Będzie on poszerzony o 15-20 m. Całość prac składać się będzie z budowy falochronu i samego bulwaru. W tym celu trzeba będzie między innymi uregulować na całej długości stoki Kamiennej Góry. Między stokiemi a falochronem przeprowadzona zostanie spacerowa droga asfaltowa oraz właściwy bulwar, przeznaczony dla ruchu pieszego.

## ◆ Więcej łóżek

W roku 1945 województwo kieleckie dysponowało 2.055 łóżkami szpitalnymi, a w roku 1958 było ich już 3.883. W tym samym okresie ilość ośrodków zdrowia wzrosła z 32 do 178 oraz powstało 8 większych spółdzielni zdrowia. W

roku 1945 na terenie woj. kieleckiego pracowało 324 lekarzy, 92 dentystów, 1109 pielęgniarek i 35 położnych.

Według stanu na 1.1.1959 r. ilość lekarzy wzrosła do 716, dentystów do 340, pielęgniarek do 1.901, a położnych do 319.

## ◆ Koziołek Matołek

Interesująca impreza okazało się wykorzystywanie przez Oddział Kultury MRN w Gorzowie dziecięcych przedstawień teatralnych dla celów dydaktycznych. Ostatnią teatralną lekcję wychowawczą połączone z konkursem rysunkowym. Dzieci w wieku przedszkolnym po obejrzeniu „Koziołka Matołka” i „Królowej śniegu” przelały swoje wrażenia na papier. Dość często powtarzającym się motywem rysunków było wystrzelenie „Koziołka Matołka” na Księżyc.

## ◆ Chcesz się uczyć — sprzedam taniej

Wydawnictwo „Ossolineum” dokonało obniżki cen wielu wydawanych przez siebie książek. Obniżka poszczególnych wydawnictw sięgająca 50 procent ich wartości ma na celu umożliwienie w większym stopniu nabywania ich przez młodzież studiującą i kształcącą się w szkołach, a także przez tych, którzy kompletują domowe biblioteki. Obniżono bowiem ceny książek przede wszystkim z dziedziny literatury pięknej, historii literatury i historii sztuki.

## ◆ Polskie jachty dla USA

Stocznia jachtowa w Gdańsku-Stogach przystąpiła do budowy trzech jachtów pełnomorskich typu „Ametyst” na zamówienie p. W.A. Willox'a z USA. Będą to jednostki bardzo nowoczesne, o długości 8,7 m. i szerokości 2,48

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ  
 Tłumaczka przysięgła przy  
 wyższych Sądach w Paryżu.  
 Tłumaczenia urzędowe ważne  
 w całej Francji, 23, quai  
 de la Tourneille, Paris (5).  
 Metro: Pont-Marie.  
 Telefon: ODEon 41-17.



## Rozmawiamy z Janem Parandowskim «najstarszym» w świecie prezesem Pen'Clubu

NIEDAWNO odbyła się w polskim PEN-Clubie niezwykła uroczystość — 25 lat prezury Jana Parandowskiego.

Jan Parandowski jest jedynym prezesem w całej światowej organizacji PEN Clubu (1), który tę godność piastuje nieprzerwanie przez tyle lat. Jest również znakomitym pisarzem, autorem wielu książek związanych ze starożytnym Rzymem i Grecją, wielu tomów wspomnień i szkiców oraz tłumaczeń Homera.

Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” złożył wizytę pisarzowi i oto co zapisał w czasie przeszło godzinnej rozmowy:

„TYGODNIK”: Jeżeli się nie mylę, debiutował Pan w r. 1913 książką o Janie Jakubie Rousseau...

PISARZ: Tak. To był szkic literacko-filozoficzny napisany jeszcze przed maturą. Potem napisałem essey o Oskarze Wilde „Antinous w aksaminym berecie”, a następnie „Mitologię”, której ósme wydanie ukaże się niebawem.

„TYGODNIK”: Znaczną część swojej twórczości poświęcił Pan czasom starożytnym, kiedy powstały te zainteresowania?

PISARZ: O, to bardzo odległe lata. Początek sięga jeszcze czasów szkolnych. Chodziłem do lwowskiego gimnazjum klasycznego, z językami greckim i łaciną; o z pewnością wywarło wpływ na moje przyszłe zainteresowania na książki, które napisałem w wiele lat później: „Eros na Olimpie”, „Aspazja” i „Dwie wiosny”, które powstały po pierwszej podróży do Grecji i na Sycylię.

„TYGODNIK”: W ubiegłym roku odwiedził Pan znowu Grecję i Włochy, a dokąd wybiera się Pan w tym roku?

PISARZ: Dokładnie, to jeszcze nie wiem. Pewno pojedzie na doroczny kongres PEN Clubu do Niemiec zachodnich, lecz czy dam

się jeszcze namówić na inne wyjazdy, trudno mi powiedzieć. Po drodze, mimo wielu przyjemności, to dla mnie prawdziwa katastrofa. Po powrocie zastałem tyle listów i spraw do załatwienia, że przez długi czas nie mogę się z tym uporać.

„TYGODNIK”: Przed wojną wydał Pan książkę całkowicie odmienną od swojej twórczości, która wywołała wiele dyskusji i sporów. Mam na myśli „Niebo w płomieniach”. Zapowiedzianą drugą jej część spalili w rękopisie Niemcy. Czy wrócił Pan jeszcze do niej?

PISARZ: Z tym pytaniem spotykam się dość często. Otóż tak, pracuję nad jej odtworzeniem od kilku lat, ale stale jakieś inne prace nie pozwalają jej dokończyć. Teraz na przykład przeszkadza mi ten oto pan (tu pisarz pokazuje Homera). Właśnie kończę essey o Homerze do nowego wydania „Odysei”, którą teatr Rapsodyczny w Krakowie adaptował na scenę. Przedstawienie to oglądali przybyli na Zjazd tłumacze i uznali za bardzo interesujące.

„TYGODNIK”: Skoro wspominał Pan o swojej bieżącej pracy, czego jeszcze możemy oczekiwać od Pana w roku bieżącym?

PISARZ: Kończę powieść z okresu okupacji pod tytułem „Powrót do życia”, która jeszcze w b. roku powinna ukazać się w księgarniach. Poza tym mam zamiar kontynuować wspomnienia i szkice literackie. A co poza tym, to trudno mi teraz powiedzieć. Robię wiele notatek, które niewątpliwie kiedyś wykorzystam.

„TYGODNIK”: A przekłady na języki obce?

PISARZ: Mógłbym o tym mówić bez końca. Każdy przekład posiada swoją historię. Na przykład „Niebo w płomieniach” wydane w Jugosławii w r. 1940 w przededniu wkroczenia wojsk

niemieckich zostało przez nich całkowicie spalone. Teraz wydano je po raz drugi. A jeśli chodzi o inne książki, to „Dysk olimpijski” ukazał się w Anglii, Szwajcarii i Niemczech, „Król życia”, powieść o Oskarze Wilde — w Czechosłowacji i Jugosławii, „Mitologia” — w Izraelu, a we Włoszech z okazji Olimpiady ma zostać wydany „Dysk olimpijski”.

Kilka moich książek ukaże się również we Francji. Paul Cazin tłumaczy niektóre opowiadania z „Zegara słonecznego”, który przekłada panna Simone Deligne. Powieść o Petrarce tłumaczy Susanne Arlet, a Gallimard wyda chyba „Alchemię słową”. Toczą się również pertraktacje o przekład „Godziny śródziemnomorskiej”, ale kto wyda i przetłumaczy, jeszcze nie wiadomo.

„TYGODNIK”: Ostatnie pytanie kieruję do Pana jako prezesa PEN Clubu. W tym roku obchodzimy 150-tą rocznicę urodzin Słowackiego — w jaki sposób uczci ją PEN Club?

PISARZ: Chcielibyśmy wydać podobną książkę jak o Mickiewiczu, na którą złożyły się szkice pisarzy obcych. Niestety, mamy z tym sporo kłopotu. Słowacki jest na świecie prawie nieznan, musimy go dopiero zaprezentować. Przygotowujemy więc fotokopie przekładów francuskich i angielskich jego dzieł, które prześlemy rozmaitym pisarzom. A w ramach krajowych, urządzimy uroczysty wieczór poświęcony twórczości poety.

Rozmawiała i fotografowała:  
D. ŁOMACZEWSKA

1) Międzynarodowa organizacja pisarzy.

# P R A W O D O N A D Z I E I

## WOJNA

Tragedia rozegrała się w Łodzi, w rodzinnym mieście Eli Bogval. — Aufmachen! Deutsche Polizei!

Gwałtowne dobijanie się do drzwi, ciężkie kroki podkutych butów na schodach, krzyki, popychanie, bicie, brutalne ładowanie na samochód ciężarowy.

I koniec. Już nie ma ludzi, którzy wracali po pracy do domu, mówili o swych troskach, cieszyli się swymi dziećmi i byli szczęśliwi. Ukryte przez sąsiadów przed okiem gestapowców ocalało tylko drugie dziecko — Ela, która odłąd będzie sierotą. Rodzice jej i brat przeżyją najpierw w Łodzi, a potem zginą w komorze gazowej.

Nie było w tym nic wyjątkowego. W latach okupacji rozgrywało się tysiące podobnych, banalnych — powiedzieliby się — historii, gdyby godziło się w ten sposób mówić o tragedii ludzkiej. Ale historia Eli Bogval ma swój ciąg dalszy.

## NINA TIKANOWA

Po zakończeniu wojny, którą przetrwała w Polsce i ZSRR, przyjechała do Francji do swej rodziny. Był to rok 1948, Ela miała dziewięć lat. Przez pewien czas mieszkała w sierocińcu w Maisons Laffitte pod Paryżem, w którym lekcji tańca udzielała Nina Tikanowa.

Ela nie uczyła się początkowo na te lekcje, ale gdy doszła do lat dwunastu, taniec zaczął ją pociągać z niezwykłą siłą. Szybko zawiązała się przyjaźń między

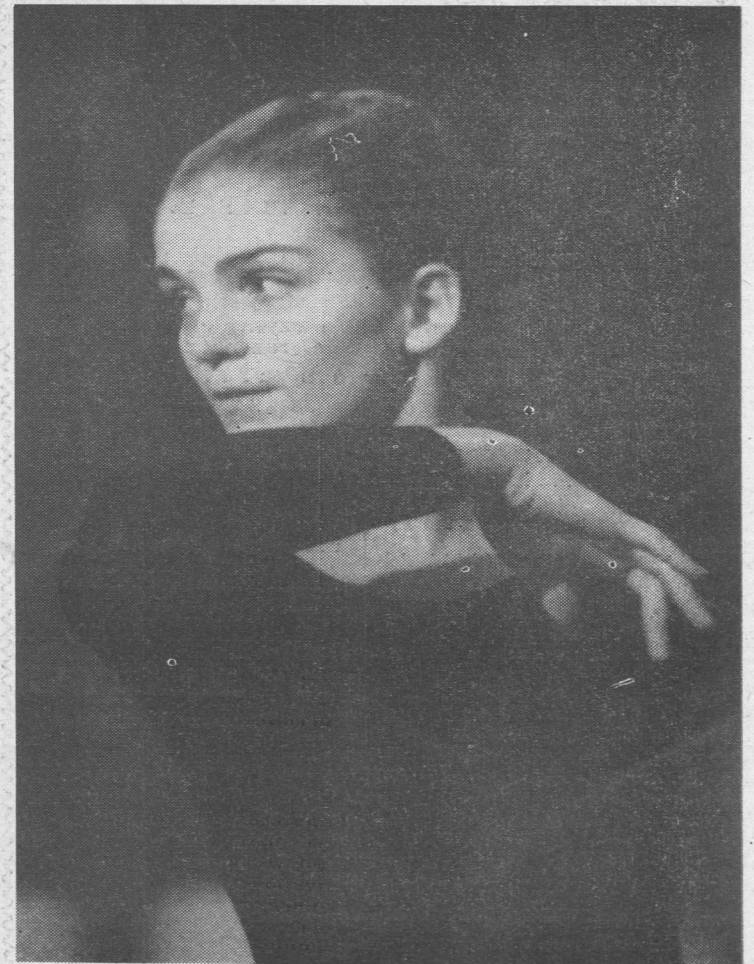
Niną Tikanową i jej nową uczennicą. „To prawie moja matka” — mówi dzisiaj Ela o Ninie.

Taniec jest przez dłuższy czas dodatkowym zajęciem Eli. Przede wszystkim musi uczyć się, zdać „brevet”, pracować jako krawcowa, zarabiać. Ale taniec jest ułomnym zajęciem, Ela już wie, co jest celem jej życia: chce zostać tancerką i nie traci nadziei, że nią zostanie.

— Późno rozpoczęłam systematyczną naukę tańca, bo w wieku 15 lat, a jednak już w dwa lata potem otrzymałam pierwsze „engagement” i wtedy przyjąłam nazwisko sceniczne Ella Bogval, naprawdę nazywam się Bogochwał. Występowałam w sezonie baletowym w Casino d'Enghien pod Paryżem, potem zaangażowałam mnie na dwa lata Jean Babilee do swych baletów, potem wyjechałam do Włoch, do Izraela. A potem...

## VISA POUR L'ESPOIR

Jeden ze znanych krawców paryskich, Leopold Starkman ufundował doroczną nagrodę w wysokości 500.000 franków, która przyznawana będzie młodemu artyście czy artystce z jakiegokolwiek dziedziny sztuki. Kandydować będą mogli do niej młodzi, którzy nie przekroczyli jeszcze wieku lat 25, a którzy od 15-go roku życia utrzymują się o własnych siłach. Leopold Starkman wie, co to jest bieda, głód i wie jaką siłą może być nadzieja na lepsze jutro. Sam wybił się w życiu tylko dzięki własnym siłom, własnemu uporowi i — niezłomności nadziei.



W stylu tańca i w twarzy zachowała Ela na zawsze wyraz melancholii.



JUŻ W NAJBLIŻSZYM CZASIE  
w „Tygodniku Polskim” znajdziecie sensacyjną  
POWIEŚĆ RYSUNKOWĄ O BURZLIWEJ MIŁOŚCI  
Napoleona i pięknej szambelanowej Marii Walewskiej.



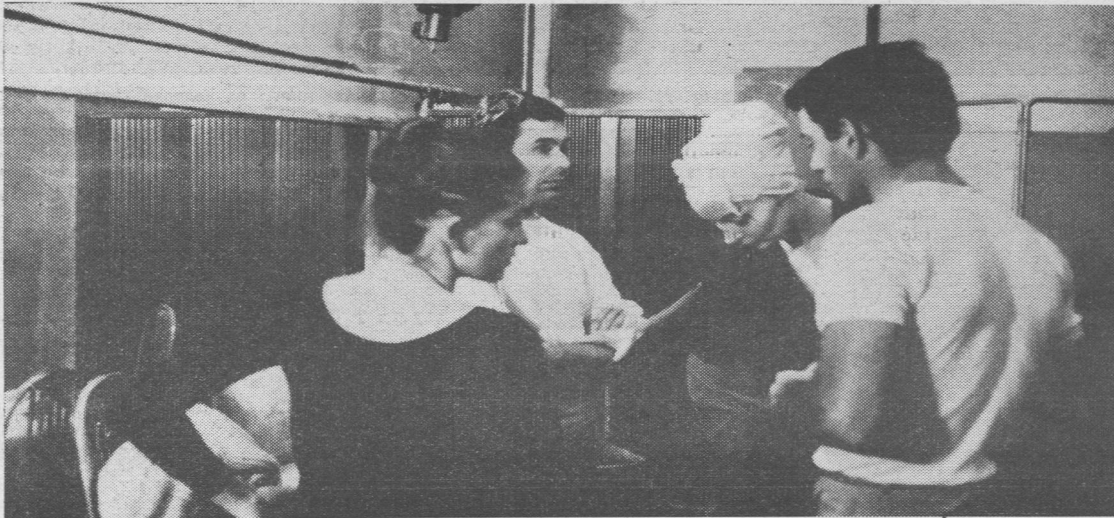
O niej właśnie pisze w swej książce „Visa pour l'Espoir”, o niej mówił do jury nagrody, którą ufundował. Nagroda nazywa się również „Visa pour l'Espoir”. Gdy pan Starkman dowiedział się o niezwykłej historii Eli Bogval, o jej zamilowaniu do tańca, o niewzruszonej wierze w lepszą przyszłość oraz o sukcesach scenicznych przedstawił jej kandydaturę jury ufundowanej przez siebie nagrody. I Ela Bogval została pierwszą laureatką nagrody „Visa pour l'Espoir”.

#### JESZCZE JEDNA PREMIERA

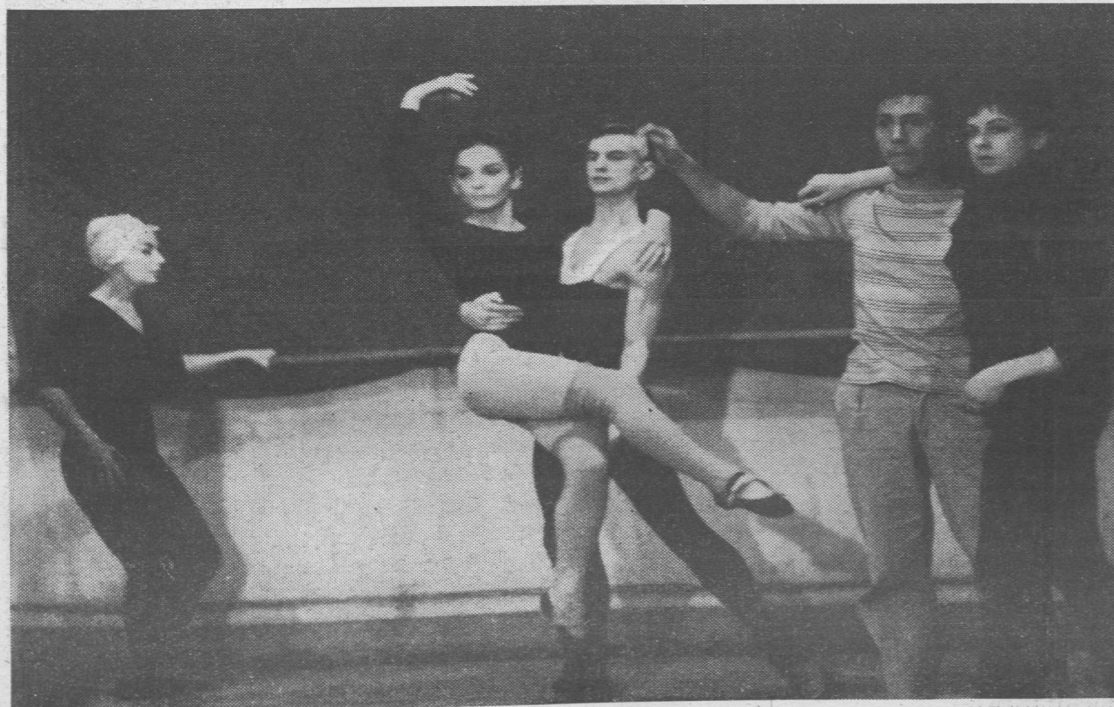
Nazajutrz po otrzymaniu nagrody „Visa pour l'Espoir” Ela otrzymała propozycję wstąpienia do zespołu znakomitej tancerki Ludmiły Tcheriny, która przygotowywała nowy program na scenę teatru Sarah-Bernhardt. Obok baletu Raymond'a Rouleau „Les Amants de Teruel”, baletu Jean Renoir'a „Feu aux Poudres”, baletu Jean-Marc Thibault „A tout coeur” oraz solo Ludmiły Tcheriny „Le chemin de la croix”, w programie umieszczono balet-bajkę La Fontaine'a — „Wilki i owce”, w którym tancerką-gwiazdą jest Ela Bogval — Prix „Visa pour l'Espoir”. Premiera odbyła się we czwartek 19 lutego i zakończyła się sukcesem Eli. Jeszcze jedno zwycięstwo młodej artystki i zachęta, aby nadziei nie tracić nigdy.



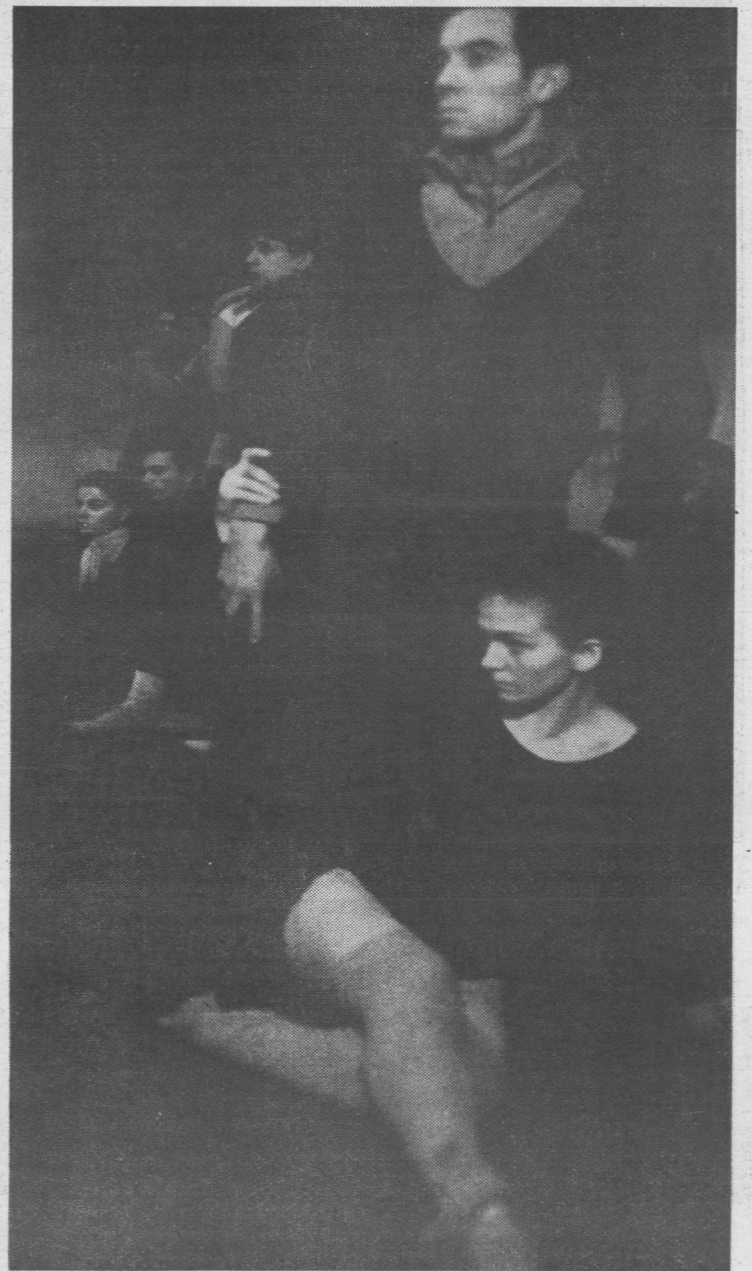
Gdy w grudniu wróciła z tournée artystycznego po Bliskim Wschodzie, w domu przy quai d'Orléans oczekiwała ją wiadomość o przyznanej nagrodzie.



Tcherina stworzyła świetny zespół z młodych tancerzy różnych krajów. Ela pracuje w nim z przyjemnością.



Podczas gdy w Théâtre Pigalle odbywały się próby baletu, Paryż niecierpliwie czekał na premierę.



Za chwilę ostatnia próba. Bajka o wilku i owcy zamieni się w taniec.

Foto: WŁ. SŁAWNY



Na uroczystość zjechało się paręset osób z Lille i okolic.

„Panie Generale, czy znał Pan 21 pułk artylerii z Bielska?” „Czy w polskiej armii są jeszcze konie?” General Ku



Panie Skorupkova (na zdjęciu) i Stasiakowa otrzymały Krzyże Powstańcze przyznane mężom pośmiertnie. Sekretarz Związku, p. Zalewski, opowiada o uroczystościach w Poznaniu



Zebrani w skupieniu wysłuchali pozdrowień od rodaków z Kraju.

Po uroczystości odbyło się przyjęcie. Wino podawały łowiczanki... z Nordu.

Konsul Zamiara pamięta



ko był zasypywany pytaniami.



ptk. Michalskiemu attache wojskowemu.



leż Powstanie. Miał wówczas sześć lat.



Stefan Palczewski, chorąży Związku, wspominał podczas uroczystości, dni wielkiego czynu patriotycznego, w którym uczestniczył w 1918.

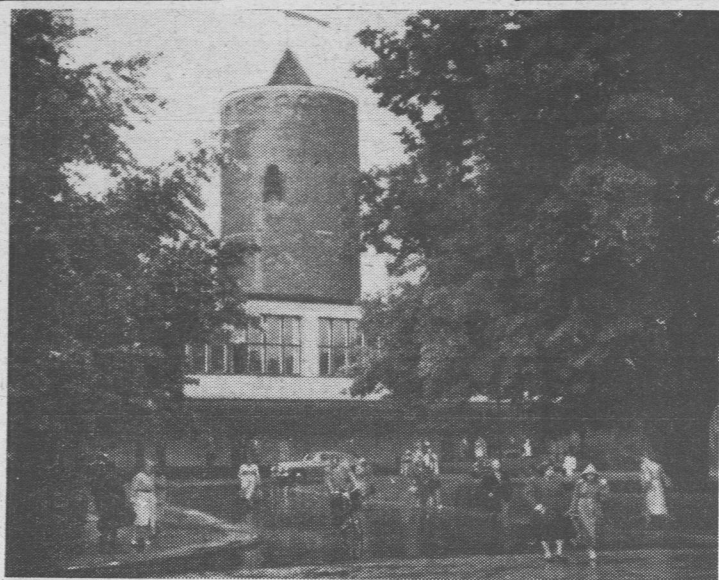
## KRZYŻ POWSTAŃCZY

Do obchodów 40-lecia Powstania Wielkopolskiego, które odbywały się w Poznaniu i w całej Polsce, dołączyła się jeszcze jedna uroczystość: dekoracja Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym weteranów Powstania zamieszkałych w północnych departamentach Francji. Dekoracji dokonał, w salonach Konsulatu Generalnego w Lille, generał E. Kuszko, przybyły na tę uroczystość z Warszawy.

Czcią otoczeni są dzisiaj ludzie, którzy 27 grudnia 1918 roku rozpoczęli walkę o wyzwolenie ziemi poznańskiej — kolebki naszej Ojczyzny — i zwyciężyli.

— Mówcie wszystkim rodakom na obczyźnie, że mogą być dumni ze swej Ojczyzny — powiedział powstańcom generał Eugeniusz Kuszko. — Być Polakiem, to tytuł do wielkiej chwały.

„Królowa wstała z krzesła i tak mówić poczęła — Prawdą, mój panie, zawiñił ten naród ciężko, zgrzeszył przez swawolę i lekkość... Oto już się obejrżeli, już przychodzą, biją się w piersi do twego majestatu... już krew przelała, życie oddać, fortuny poświęcić ciebie gotowi... A ty zali ich odepchniesz, zali żałującym nie przebaczysz, pokutującym nie zaufasz?... Dzieciom, które zblądziły ojcowskiego afektu nie wrócisz?... Jedź między nich...  
Zapał bohaterskiej pani udzielił się wszystkim sercom. Sam król zerwał się z rumieńcami na pozołkłej twarzy i zakrzyknął:  
— Nie straciłem jeszcze królestwa, skoro mam taką królową... Niechże się stanie jej życiem, bo w natchnieniu prędoczym mówią. Im prędzej wyruszę i stanę inter regna, w drogę i co Bóg da!”  
HENRYK SIENKIEWICZ „POTOP”



Na zdjęciu u góry: piastowska wieża, u dołu: odbudowane kamieniczki na rynku są różnokolorowe. Foto WIESŁAW PRAZUCH

# W SIEDZIBIE KRÓLA-TUŁACZA

CZY się panu Kmicicowi Opole podobało, czy był zbyt poruszony przygotowaniem do powrotnej wycieczki z królem drogi do ojczyzny — trudno o tym powiedzieć. Henryk Sienkiewicz kilka zaledwie zdań poświęca miastu, koncentruje się przede wszystkim na samej akcji szkowania się do powrotu. A to miasto przecież stało się wprost opatrznościowym miejscem dla króla-tułacza, jedynym skrawkiem ziemi, gdzie mógł się schronić przed zdradą magnatów i szwedzkiem najazdem.

Po wielowiekowym panowaniu Piastów Opolskich, po okresie rozwoju bogatego, gromadzącego złoto miasta — w roku 1532 przechodzi Opole pod panowanie Habsburgów. Zamiera dawne, zasobne życie, Księstwo Opolskie staje się fantem zastawnym przechodzącym z rąk do rąk coraz to innych wierzycieli cesarza. W 50-letni zastaw otrzymał je również król polski Władysław IV, a po jego śmierci Jan Kazimierz. W kilkadziesiąt lat później odkupuje Opole znów rodzina cesarska.

## HISTORIA UMIE SIĘ BRONIĆ

Wędrując ulicami miasta trudno już dziś szukać śladów pobytu króla Jana Kazimierza. Sama zresztą rodzina królewska schroniła się pod Opolem w Głogowej, w mieście stanęła tylko swita i rycerstwo oraz rozpoczęła urządowanie królewska kancelaria.

Tak więc w Opolu trudno jest odszukać ślady pobytu króla. Ale śladów jednak polskości tych ziem nie trzeba szukać, znajdują się one bowiem co kilka kroków, w miejscach archeologicznych wykopalisk, w zabytkowych budowlach, w dawnej i zupełnie najnowszej historii mieszkańców grodu.

Nie miał gdzie zamieszkać królbanita, gdyż sławny ongiś Zamek Piastowski, nie pielęgnowany od lat, groził zawaleniem. Opuścić go musiał przez wieki na wyspie, aż wreszcie już nazbyt klując w oczy Niemców swym wyglądem, a przede wszystkim tradycją w roku 1928 usłyszał wyrok zburzenia.

Historia jednak tym razem zapomniała złośliwie z tych, którzy chcieli ją sfalszować. Bo oto gdy już z zamku prócz wieży pozostały tylko resztki kamienia... spod jego fundamentów wyłonili się doskonale zachowane szczątki wczesnosredniowiecznej osady. W pierwszej chwili radość nie-

mieckich badaczy była ogromna. Natychmiast ogłoszono i rozreklamowano cenne odkrycie, archeolodzy całego świata zaczęli z ciekawością śledzić dalszy przebieg badań interesującego wykopaliska. W miarę upływu czasu świadomości były coraz bardziej skąpe, aż całkowicie ustały.

Nie mogli się przecież przyznać Niemcy szowiniści, że odkryta osada miała charakter wybitnie słowiański, a więc wbrew „historycznym” twierdzeniom Niemców jasno udowodniła priorytet na Śląsku wcale nie plemion germańskich, ale słowiańskich. Odsłonięte wykopaliska zbijały również inną tezę sugerującą, że wczesnohistoryczne grody słowiańskie znacznie ustępowały cywilizacji i rozwojowi ówczesnych grodów germańskich.

W tej sytuacji szybko zaprzestano dalszych prac wykopaliskowych. Ogłoszono tylko krótką publikację — komunikat i część wykopalisk wywieziono do muzeum w Raciborzu. Dalsze prace archeologiczne podjęli dopiero Polacy w roku 1948; systematyczne badania trwają do chwili obecnej.

Zburzyli Niemcy piastowski zamek, złożyli w najciemniejszym kącie kościelnej piwnicy prochy Piastów, ale nie zniszczyli polskości. Mimo długich lat germanizacji i wzmagającego się terrorku — mieszkańcy Opola czuli się Polakami.

„Jeżeli jednak Opole — pisze (choć z wyraźną dezaprobatą) niemiecki historyk w roku 1864 — na ogół biorąc posiada całkiem niemiecki charakter, to element słowiański występuje tu jeszcze w bardzo charakterystyczny sposób... W dni niedzielne czy świąteczne, w czasie targów i jarmarków, znika prawie zupełnie mieszkanię mówiący po niemiecku i po miejsku ubrany w masie rolniczej polskiej ludności i odnosi się wrażenie, że się jest nagle przeniesionym do polskiego miasta”.

Przez wieki opierali się mieszkańcy dawnego Księstwa Opolskiego germanizacji. W tym mieście wydał swe prace bojownik o polskość Józef Lompa, tu pracowały polskie stowarzyszenia i organizacje, wychodziły gazety w języku polskim, tu za nieznaną często ojczyzną oddawali życie uczestnicy powstań śląskich.

## ZNISZCZENIE I ODBUDOWA

Nie ominęła pięknego, pełnego zieleni miasta ostatnia wojna.

Zniszczone zabytkowe kamieniczki Rynku, rozwalone domy i zdemastowane ulice szybko jednak dzwignięto z ruin. Po trzynastu latach Opole, jak dawniej zielone i pełne uroku, stało się znów gospodarczą i kulturalną stolicą Opolszczyzny. W całej okolicy dymią odbudowane lub wzniesione w ostatnich latach kominy fabryk, w olbrzymich młynach kruszy się bogactwo tej ziemi: wapień. Miliony worków szarego cementu wyruszają stąd w swą dalszą drogę na budowy w całym kraju.

Rozwija się również przemysł i w samym mieście. Opolskie Zakłady Przemysłu Terenowego planują budowę 4 nowych obiektów, rozszerza produkcję sławną już i zagranicą wytwórnia ozdób choinkowych „Pionier”, powstaje nowa fabryka cukierków i nowocześnie przedziałna wełny czesankowej.

O realizacji planów Opolskich Zakładów Przemysłu Spożywczego marzą wszystkie młode mamusie. Podobno już w najbliższym czasie z hal fabryki wysyłane będą małe, estetyczne torebki z gotowymi potrawami, soczkami i słodkimi leguminkami dla naszych najmłodszych obywateli. Jeżeli będą tak dobre, jak zapowiadają wytwórcy, nie wiadomo czy pierwszym słowem polskich dzieci nie będzie zamiast mama czy tata... właśnie Opole.

Odbudowana, obwarowana zapleczem dymiących fabryk stolica Opolszczyzny zabiera się teraz do rozszerzenia i umocnienia swych wpływów kulturalnych. Dotąd, mimo usilnych starań, z tą kulturą bywało to różnie. Zyskał sobie wprawdzie dobrą sławę i wielkie grono wielbicieli Teatr Ziemi Opolskiej, ale pracował w złych i bardzo trudnych warunkach.

Już niebawem otrzyma Opole nowoczesny i obszerny nowy gmach teatralny oraz nowy teatr lalek. Melomani kierować będą swe kroki do wielkiej sali koncertowej Opolskiej Filharmonii. Na placu centralnym już w tym roku rozpocznie się budowa nowego kina i Ogniska Kultury Plastycznej.

Wędrując ulicami Opola, oglądając piękne kościoły i kamieniczki, słuchając opowiadań o życiu jego mieszkańców ogarnia mnie zawsze jakaś rzewność i radość że to znaczone piastowskimi orłami miasto po ciężkich tragicznych latach terrorku i germanizacji jest znowu polskie, że powróciło do swej prawdziwej Ojczyzny.

MARIA OLBRYCHT

## USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

**Pani Stanisława Lastawel, Rochefort sur Mer (Char. Mar.).** — W odpowiedzi na Pani list komunikujemy, że, niestety, ze względu na trudności dewiz, w Polsce nie można opłacić kosztów podróży dla osoby udającej się z Francji do Polski.

**Pan Dominique Kochowski, Chanteclair, Commune de Chalais (Indre).** — W odpowiedzi na nasz list wysłany do Polski w sprawie przyjazdu siostry, pani Marii Bigdon, zamieszkałej w Zarebkach w pow. Kolbuszowa, otrzymaliśmy odpowiedź, iż podanie wyżej wymienione załatwiono przychylnie. W wyniku tego pani Bigdon otrzymała w dniu 13. 1. 59 paszport na wyjazd czasowy do Francji.

**Pan Chodorowski.** — Może Pan zaprenumerować „Przekrój” w księgarni polskiej „Le Livre polonais en France”, 29-bis, rue Jean-Goujon, Paris.

**Pani Król (Lille).** — Zaprenumerowaliśmy dla Pani czasopismo „Kobieta i Życie”. Prenumerata roczna wynosi 2.000 fr.

**Pan Kaźmierzek (Aveyron).** — Zwróciliśmy się w pańskim imieniu do szpitala w Aargau (Szwajcaria) w sprawie Pana interesującej.

**Pan Mazur (Marles-les-Mines).** — Zajmujemy się pańską sprawą. Damy odpowiedź w następnym numerze.

### PENSJA WDOVIA

**Pan J.T. z Marles-les-Mines.** — Wdowa po górniku, który pracował co najmniej 15 lat w kopalni, bez względu na wiek w chwili śmierci, ma prawo do pensji równającej się połowie renty przewidzianej art. 147 i 148 dekretu z 27 listopada 1946.

(Dekret z 15 października 1957, określił wysokość renty na sumę 233.400 fr. plus dodatek 7.780 fr. za każdy rok służby po 30 latach pracy, przed ukończeniem jednak 55 roku życia. Dla tych, którzy pracowali co najmniej 15 lat w kopalni, renta wynosi 116.700 fr. oraz dodatek 7.780 fr. za każdy rok).

Wdowa, która wychodzi ponownie za mąż traci prawo do pensji. Otrzymuje wówczas odszkodowanie równe trzem latom trzynastoletniemu świadczeniu przyznawanym poprzednio.

Dla osób, które były na utrzymaniu zmarłego w ciągu ostatnich trzech lat a które nie mają prawa do pensji, są przewidziane zapomogi w ramach rocznego budżetu Kasy Autonomicznej.

Ponadto wdowy mają prawo do darmowego mieszkania lub w braku takowego do odszkodowania pieniężnego.

**Pan Jan Zakrzewski, Lens:**

Zapytuje pan do czego zobowiązuje posłanie krewnemu do Polski tzw. „certificat d'hebergement”. Informujemy, że podpisanie zaproszenia czyli „certificat d'hebergement” zobowiązuje do udzielenia mieszkania, wyżywienia, oraz do pokrycia w razie potrzeby kosztów leczenia we Francji osoby zaproszonej.

**Pan Sikora (Aisne):**

Sprawę wysyłki roweru dla syna w Polsce najkorzystniej jest załatwić przez Bank PKO w Paryżu. Oplaca pan w PKO za rower (turystyczny męski zagraniczny kosztuje 19.250 fr.; młodzieżowy krajowy eksportowy — 18.150 fr.), który w Polsce zostanie dostarczony bez żadnej opłaty celnej. Dla ułatwienia uregulowania tej sprawy przestaliśmy na adres pana cennik wraz z zamówieniem oraz przekazem i kopertą na adres Banku PKO — 23, rue Taitbout, Paris IX.

### SPRZEDAŻ ZIEMI W POLSCE

**P. Stanisław Koryczana, Brouses par Molieres/Geze (Gard):**

W sprawie sprzedaży ziemi w Polsce, musi pan przede wszystkim znaleźć ewentualnego nabywcę. Następnie należy wnieść za pośrednictwem Konsulatu prośbę do Komisji Dewizowej o pozwole-

nie na wywóz kapitału, podając równocześnie motywy a mianowicie pańskie 100-procentowe inwalidztwo i ciężkie warunki rodzinne. Z uwagi jednak na to, że Komisja czuwa nad równowagą przywozu i wywozu dewiz, pozwolenia tego rodzaju stanowią wyjątek. Nie trzeba zapominać, że Państwo musi regulować wywiezione z Polski pieniądze w złocie lub w obec walucie i że może to czynić jedynie o ile zapasy złota lub dewiz na to pozwalają.

### KORZYSCI W NATURZE

**Pan J. T., Marles-les-Mines.** — Zgodnie z art. 22 dekretu z 14 czerwca 1946 r. w zagłębciach, personel w służbie czynnej lub na emeryturze ma prawo do przydziału węgla. Gdy przydział ten jest niemożliwy, zainteresowanym należy się równoważnik pieniężny. W zagłębciach, które nie przydzielają opału, jest wypłacany dodatek pieniężny (une prime pour chauffage).

**b) Zakwaterowanie.**  
Rodziny górników mają prawo do bezpłatnego mieszkania; w przeciwnym razie należy im się miesięczne odszkodowanie za mieszkanie.

Wdowa po górniku ma nadal prawo do bezpłatnego mieszkania. Renciści korzystają z tych samych praw.

**Pani Franciszka Beck, Saint-Etienne (Loire):**

Wdowa po górniku, który pracował we Francji, a która z tego tytułu pobiera pensję wdową w Polsce, po przyjeździe do Francji ma prawo do tych samych świadczeń jak dotychczas.

W tej sprawie należy zwrócić się do Konsulatu Polskiego, który uprzedzi odpowiednią Kasę francuską oraz Wydział Imit Zagranicznych w Polsce.

**Pan Tomasz Wiacek, Lancourt par Mondidier (Somme):**

Według art. 149 i 150 dekretu z dnia 27 listopada 1947 r. górnicy, którzy nie pracowali 15 lat w kopalni mają prawo — po ukończeniu 55 roku życia — po urlopie, która by im się należała z Kasy Krajowej (Caisse Nationale des Retraites pour la Vieillesse) lub z Kasy Autonomicznej (Caisse Autonome des Retraites des Ouvriers Mineurs) do 1-go stycznia 1941 — do renty również 1 procentowi zarobków od których opłacali składki. Jeżeli jednak renta nie przekracza 200 fr., Kasa ma prawo zwrócić ubezpieczonym wpłacone składki jeśli chodzi o renty sprzed 1 stycznia 1941, lub też wypłacić jednorazowe odszkodowanie w wysokości 4 procent od całości zarobków, od których zostały opłacone składki.

Radzimy w tej sprawie napisać do Konsulatu Gen. w Lille.

## MODA WIOSNA - LATO 1959

Prezentujemy dziś naszym Czytelniczkom modele wiosno-letnie trzech wielkich krawców paryskich.

## DIOR

Kostium z surah granatowego w białe grochy, góra — marynarska, duży kołnierz, w wycięciu plastron. Rękawy do łokcia. Spódnica prosta. Duży kapelusz z tego samego materiału.

## LANVIN

Suknia z jedwabiu imprimée niebiesko-biała. Szalik zawiązany dookoła szyi. Góra i spódnica marszczone w talii. Szeroki pasek.

## CHANEL

Komplet z jedwabiu imprimée w kolorze rose-mauve. Prosta spódnica. Zakieciak prosty, oblamowany gros-grain w kolorze mauve. Rękawy trzywierzciowe. Szalik zawiązany wokół szyi. Kieszenie na wysokości piersi.



## Głos ma Michalinka

## Gościnność przede wszystkim

○ TRZYMAŁAM list od Maniusi. Pisze mi, że pragnie przyjechać na parę dni do Paryża i prosi mnie, abym jej wyszukała jakiś pokój w hotelu.

Naturalnie odpisałam, że zapraszam ją do siebie i pragnę, by zajechała do mego mieszkania. Manusia na to, że nie ma mowy, że nie chce mi przeszkadzać, ani robić kłopotów. Znow jej odpisałam, że się obrażę, jeśli zamiast do mnie, zajdzie do hotelu. Ostatecznie się zgodziła. Kochana Manusia!

Po przyjeździe, oświadczyła mi od razu, że będzie spała w kuchni, aby mi nie być zawadą. Zaklinałam ją, że to ja zostanę w kuchni, a ona w pokoju.

— Maniusiu, zrobisz mi największą przykrość, jeśli nie będziesz spać w pokoju.

— Ale jadać będę w restauracji.

— Nigdy w życiu. Jadać będziesz u mnie.

Musiałam ją bardzo długo prosić, aby się zgodziła.

— Robię to tylko dla ciebie — rzekła. Kochana ta Manusia.

Zamieszkała więc w pokoju a ja w kuchni. Gotowałam jej obiady i kolacje. Raz jednak, mając pilną pracę, uprzedziłam Maniusię, że nie mogę przyrządzić posiłku. Poczuli się dotknięci.

— No naturalnie — rzekła z przekąsem — a ja przecież od razu mówiłam, że lepiej by było, gdybym jadała w restauracji. Nie miałabym niespodzianek...

Przeprosiłam ją serdecznie. Nazajutrz powiedzia-

łam jej nieśmiało:

— Maniusiu, czy to ci nie przeszkodzi, jeśli wieczorem przyjdzie do mnie parę osób gości?

— Co? Tu do pokoju? Spać nie będzie można. Ale dobrze mi tak. Gdybym ci nie była ustąpiła i zamieszkała w hotelu, jak chciałam, to by mi obcy ludzie nie przeszkadzali.

Miałam wyrzuty sumienia i odmówiłam gości.

Ale poza tym Manusia czuła się dobrze w Paryżu, miasto się jej podobało i wcale nie wspominała o powrocie. Zaczęłam się niepokoić. Po dwóch tygodniach zapytałam ją delikatnie, jak długo zamierza jeszcze pozostać.

— A co? Może ci ze mną niewygodnie? To wpięram się do ciebie i błagam, abym do ciebie się sprowadziła, a gdy ja głupia ustąpiłam, to taka wdzięczność? Zrezygnowałam dla ciebie z hotelu, z komfortu, z wszelkich wygód, i taka wdzięczność?

Usprawiedliwiałam się jak mogłam.

Trwało to sześć tygodni zanim zdecydowała się wyjechać. Odetchnęłam z ulgą, ale naturalnie zrobiłam smętną minę na dworcu i powiedziałam:

— Jaka szkoda, że już wyjeżdżasz.

— Nie martw się. Wróć na święta Wielkanocne.

— Och — jęknęłam — zamówię ci więc jak chciałaś pokój w hotelu...

— W hotelu? — zdumiała się Manusia — Też pomysł. Kto może sobie w dzisiejszych czasach pozwolić na hotel?...

## Rady od serca

Szanowna Pani Anno!

Gdy wezmę „Tygodnik” w rękę czytam naprzód porady pani Anny. Dziwi mnie jednak, że takie porady są bezpłatne.

Od dawna zbierałam się zwrócić do Pani z prośbą i to nie w swej własnej sprawie.

Oto mam przyjaciółkę, która jest starą panną. Nie ma ona żadnej przyrodzonej wady, to nadzwyczaj delikatna i skromna osoba. Gdy była młodą dziewczyną nie jeden młodzieniec wzdychał do niej, lecz wybuchła wojna i ona wyjechała z rodzicami daleko. A gdy wróciła wszyscy jej rówieśnicy w naszym niewielkim osiedlu byli już żonaci. Teraz mężczyźni jej nie znają i nie widzą, bo oprócz kościoła nigdzie nie wychodzi. Niemalą rolę odegrała tu staropolska tradycja, według której dziewczyna po zachodzie słońca nie powinna wychodzić, i nikt nie uwierzy, że nadmierna skromność może się przyczynić do nieszczęścia. Ubolewam serdecznie nad jej losem, bo znam ją od dzieciństwa i nie jestem w stanie nic poradzić.

Przyjaciółka

Droga Pani!

Widzę jedną radę, ale nie wiem czy przyjaciółka pani się na nią zdecyduje, jeżeli jest tak nieśmiała. Proponowałabym dać ogłoszenie lub zwrócić się do biura pośrednictwa małżeństw.

Można by także postarać się wciągnąć tę panią jakoś do towarzystwa. Niech pani spróbuje zaprosić ją do siebie wraz z kilkoma osobami. Nie chodzi o to, że by pani jak to się mówi „swatała”, ale może styczność z ludźmi zmieni jej stosunek do życia, uczyni ją śmielszą, weselszą, bardziej skłoną do rozmowy czy do zawierania znajomości. A wtedy wszystko pójdzie łatwiej.

P. S. Porady moje są bezpłatne. Tylko w wypadku gdy ktoś prosi o odpowiedź listowną — powinien załączyć znaczek na odpowiedź.

ANNA



## PORADY PRAKTYCZNE

## JAK PRYZRĄDZIĆ KROCHMAL NA BIELIZNĘ

Kołnierzyki i mankiety koszul męskich, białe obrusy i haftowane serwetki, firanki itd. wyglądają po nakrochmaleniu znacznie efektowniej i dłużej zachowują świeżość. Podajemy przepis na dobry krochmal: litr wody, 80 gramów krochmalu, 10 gramów boraksu, 2 łyżeczki od kawy gliceryny. Rozpuszczamy boraks w ćwierć litra ciepłej wody, dodajemy glicerynę, potem krochmal rozpuszczamy w reszcie wody. Gotujemy, mieszając. Potrząsnąć przed użyciem. Płyn ten nadaje

się do użytku w ciągu dziesięciu dni.

## JAK CZYSZCIG PŁASZCZ Z POPELINY

Rozłożyć płaszcz na płasko na drewnianym stole i czyścić go wzdłuż szczotką umoczoną w letniej wodzie z mydłem marsylskim. Do wody dodać następnie kilka kropel amoniaku i czyścić tym roztworem miejsca brudniejsze. Splukać gąbką zanurzoną w czystej letniej wodzie. Rozwiesić płaszcz na wieszaku z plastyku i jeśli możliwe — umieścić w przeciągu.

# LUDZIOM W BIELI ZAMIAST KWIATÓW

W 48(62) numerze „Tygodnika” ogłosiliśmy fotoreportaż pt. „W góralskim szpitalu” — poświęcony codziennej pracy powiatowego szpitala w Nowym Targu.

Artykułem tym zainteresowała się grupa polskich lekarzy zamieszkałych w okolicy Tuluzy, która postanowiła nawiązać bliższy kontakt ze swoimi kolegami w Kraju.

Lekarze z Tuluzy zrobili nam tym większą niespodziankę, że zainteresowanie ich szpitalem w Nowym Targu nie ograniczyło się jedynie do wymiany periodyków lekarskich, ale również do lekarskiego prezentu, który lekarze z Tuluzy pragną ofiarować swoim kolegom za uzyskaną sumę pieniędzy.

Oczywiście jest to jednorazowy wyraz naszej sympatii, prezent symboliczny — zamiast kwiatów, jak powiedział dr Spira.

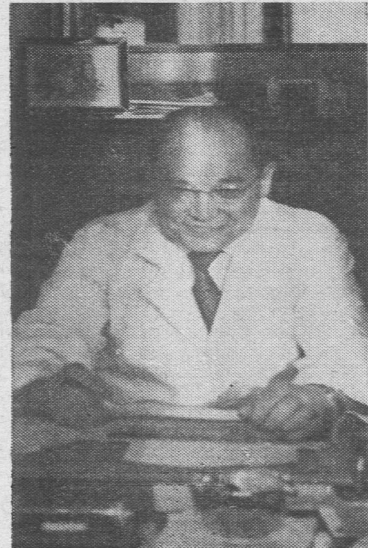
Wystawnik „Tygodnika” przeprowadził rozmowę z głównymi ofiarodawcami. W jednym z następnym numerów poinformujemy jaki prezent, w porozumieniu ze szpitalem (musi to być prezent, którym nie dysponuje szpital) postanowili przesłać lekarze za ostatecznie zebraną sumę pieniędzy.

## STANOWCZO ZA BLISKO GÓR

**L** EKARZE — ogólnie rzecz biorąc — przeważnie nie mają czasu. Chirurdzy-ginekolodzy nigdy nie mają czasu. Dr Stawiński należy do tych ostatnich. Dla dziennikarzy jest to gatunek lekarzy najgorszy.

No bo pomyślcie, czy można rozmawiać z człowiekiem, którego czas uzależniony jest z jednej strony od humoru noworodka, a z drugiej od ślepej kiszki?

Wyrostek robaczkowy — wiadomo — organ szczytkowy, nieporozumienie natury, kiszka bez wyjścia i do tego ślepa. Czyż można



Dr Stawiński.

przewidzieć kiedy dostanie zapalenia i kiedy dr Stawiński zmuszony będzie przeprosić nas na pięć minut (trzeba nam bowiem wiedzieć, że rasowy chirurg zawsze szybciej operuje wyrostek, niż się go!).

A noworodki! Jedne pchają się na świat boży bez zastanowienia, drugie zaś wahają się i wtedy znów dr Stawiński musi interweniować środkami łagodnej perswazji. Rozmowa więc się urywa do chwili zwycięskiego krzyku niezdecydowanego obywatela.

Do tego wszystkiego doktor Stawiński jest dyrektorem, ordynatorem i głównym lekarzem w jednej osobie i jak ma trochę mniej pracy w klinice — to za to więcej na mieście.

Należy więc zaliczyć moją rozmowę do szczęśliwego zbiegu okoliczności i podziękować w tym miejscu zarówno noworodkom jak i ślepej kiszce.

— Będąc ostatni raz w Polsce miałem jeszcze mniej czasu niż w Tarbes. Co prawda nie było pacjentów, ani operacji — ale za to byli znajomi, przyjaciele, koledzy. Każdy zapraszał, każdy czułby się dotknięty, gdybym go nie odwiedził. Zresztą ja sam chciałem wszystkich zobaczyć.

— Tak więc jak ma pan trochę czasu, to czuje się pan tak zaskoczony, że nie wie pan co z nim zrobić.

— Niemal że. My lekarze byliśmy wspaniałymi społecznika-

mi, gdyby ludzi nam tak nie utrudniali życia i tyle nie chorowali. Śmieje się pan? Pewnie. Cóż wart lekarz bez pacjentów. Ma pan rację. Pacjent — nasz pan.

— Zresztą większość pana pacjentek jest w końcu bardzo zadowolona z rezultatu choroby!

— Na pewno. To jedyna choroba, której ból ma usprawiedliwienie w życiu, a życie w bólu. Proszę! Znow telefon. Halo?! Tak. Zaraz przyjdę.

— Podziwiam, doktorze, że pomimo takiego nawału pracy, znalazł pan czas by zainteresować się szpitalem w Nowym Targu.

— No wie pan. Na pewno moglibyśmy zrobić dużo więcej gdybyśmy mieli z sobą więcej kontaktu, gdyby każdy nie żył na swoje wysepce ze swoimi sprawami, swoimi chorymi.

— Wydaje mi się, zresztą, że problem polskiego lekarza, lekarza mówiącego po polsku jest ciągle niestychanie żywotny na Nordzie, gdzie wielu chorych ze starej emigracji nie umie dokładnie wytłumaczyć po francusku rodzaju swoich dolegliwości. Często nawet tutaj, w Tarbes spotykam się z takimi wypadkami.

Wracając zaś do naszej inicjatywy, to zdają sobie świetnie sprawę, że nasz upominek dla szpitala w Nowym Targu jest w jakiś sposób symboliczny — to raczej suma naszych dobrych chęci.

— Wypada tylko teraz, żeby pan odwiedził kolegów w Nowym Targu i przyjechał do Zakopanego na narty.

Roześmieliśmy się obydwaj. Przez cały bowiem czas mieliśmy przed sobą ośnieżone szczyty Pirenejów, które wydawały się być tuż, tuż. Tylko sięgnąć kijkiem narciarskim, zamocować narty i jazda! Pod słońce, pod wiatr — szalonym szusem śnieżnym.

Niestety! W najpiękniejszym sezonie narciarskim właśnie wtedy, gdy jest słońce i suchy śnieg, rodzi się nagle ktoś, któremu dr Stawiński musi ułatwić przyjazd na świat łagodną, lekarską perspazją. I nic na to nie poradzisz, chyba że... chyba że w myśl starej zasady (to co bliskie jest zawsze najtrudniejsze) rzeczywiście wyjedzie pan, doktorze, do Zakopanego bo tutaj, w Tarbes — stanowczo za blisko do gór.

## 55 LAT, MŁODY CZŁOWIEKU, PACJENTÓW TRUDNO POLICZYĆ

— Znalazło się nas kilku, kilku ludzi w bieli, jak to się pięknie mówi. Zainteresowaliśmy się szpitalem góralskim. To wszystko. Nasza liczba jest skromna. Możliwość również. Jeżeli grono nasze się powiększy (nie tylko przecież o lekarzy) byłoby nam bardzo miło.

O doktorze Leonie Hufnaglu z Agen pisaliśmy w jednym z ostatnich „Tygodników”.

Dr Hufnagel zawsze szuka form zbliżenia pomiędzy lekarzami polskimi i francuskimi.

Po pięćdziesięciu pięciu latach pobytu we Francji sprawy polskie są dla niego wciąż bardzo bliskie. Dodajmy jednak zaraz, że jeszcze ważniejszą sprawą dla dra Hufnagla jest to, by problemy owe



Dr Leon Hufnagel.

dotarły do środowiska francuskiego, by inteligencja francuska zainteresowała się bliżej przemianami zachodzącymi w naszym kraju.

### KOMUNIKATY

Biblioteka w SAINT-PRIVAT LA MONTAGNE i RONCOURT jest czynna we czwartki od 16 do 17, w świetlicy, w lokalu p. Gantelet, rue de Metz.

Biblioteka w SAINTE-MARIE-AUX-CHENES jest czynna we wtorki i środy od 16,30 do 17 w świetlicy, w lokalu p. Schnejdiera, przy placu.

Film polski w LES MUREAUX. We środę 4 marca będzie wyświetlany film „Irena do domu” w kinie „Le Familia” w Les Mureaux. Początek o godz. 20. Seans organizowany jest przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odram i Nysą.

Film polski w GRENAY. Seans

filmu „Kanał” odbędzie się w Grenay w sali kina „Trisnon”, 28 lutego o godz. 20.

Film polski w BULLY-LES-MINES. „Kanał” będzie wyświetlany w sali kina „Casino” w Bully-les-Mines w środę 4 marca o godz. 20.30 i we czwartek 5 marca o godz. 17.

Sprzedam z pierwszej ręki — błękitną „Aronde” Grand - Large, 1955 (po 48.000 km.) w bardzo dobrym stanie, z aparatem radiowym. Cena 350.000 r. Telefon DAN 04-68.



## BEZ BIAŁEGO FARTUCHA

Ten człowiek ze szpadem w ręku — pan Franciszek Gauss — jest pierwszym „cywilem” wśród lekarzy. Pan Franciszek hoduje kwiaty i pielęgnuje drzewa owocowe — jest z zawodu ogrodnikiem, ale jak się dowiedział o inicjatywie lekarzy z Tuluzy — dołączył bez wahania 2 tysiące franków.

— Przecież i my mamy prawo się dołączyć? Myślę, że jakiś aparat kupiony również za nasze franki nie będzie gorzej działał od tego, co kupiliby sami lekarze, prawda?

## « LEPIEJ COŚ TRWAŁEGO »

**W** TARBES mieszka również doktor Franciszek Spira. Mieszka tam jeszcze kilku innych lekarzy pochodzenia polskiego. Można niemal że powiedzieć, że mieszkańcy tego uroczego miasteczka znajdują się pod stałą opieką naszych rodaków.

Poczekalnia dra Spiry była pełna. Z cierpliwością postusznego pacjenta usiadłem sobie w kąciku i czekałem. Zjawiłem się tutaj bez uprzedzenia i jako najciężej chory (mania pisanania) zostałem przyjęty w pierwszej kolejności.

— Ależ w ogóle nie ma o czym mówić. Wy zaraz z tego zrobicie Bóg wie co. A to po prostu, jak by tu powiedzieć, no coś w rodzaju prezentu, zamiast kwiatów, właśnie, których przecież nie możemy dostać. Zresztą bukiety kwiatów posyła się raczej pięknym kobietom (lekarzom też, oczywiście), aktorom po udanej premierze... W naszym zawodzie zawsze lepiej przesłać coś trwałego, coś jak lancet chirurga, który nie wędnie na-jutrz jak róża.

— Prezent ofiarowany lekarzom z myślą o ich chorych to chyba bez przesady najpiękniejszy podarunek, jaki człowiek człowiekowi może ofiarować.

— No, no no. Bez przesady. Widzę, że choroba zawodowa jest u pana dosyć zaawansowana i wjechał pan już na szczyty szumnych słów.

— Widzę, że pan doktor ma zamiar mnie zacząć badać. Zatem najwyższy czas wiać. Chorzy w poczekalni i tak się dzielwią, że tak długo u pana jestem.

— Przypomniał mi pan o

obowiązkach. Czas na mnie. Proszę pozdrawić kolegów z Nowego Targu. Jak będę w Polsce to na pewno do nich wstąpię. Wynajmiemy fiakra (są jeszcze fiakry, prawda?) i zaśpiewamy sobie „Hejże, chopcy, hejże ino!”. Ale tak na całe gardło, żeby staruszek Giewont stracił równowagę ze zdziwienia.

## Kwoty wpłacone na zakup aparatów lekarskich

Dr. Leon HUFNAGEL (dermatologia), Agen, Residence Jeanne d'Arc (H.-G.) — 5.000 fr.; Dr Jan SŁAWIŃSKI (chirurg-ginekolog), Tarbes (H.-Pyr.) — 10.000 fr.; Dr Franciszek SPIRA (internista), Tarbes, 2, place Marcadieu — 5.000 fr.; Dr Bernard KLEINBERG (dentysta), Tuluza, 16, av. Bilbers — 3.000 fr.; Dr Albert FABRE (internista), Tuluza, 25, bd. d'Arcole — 2.000 fr.; Dr Ida DETZ (chirurgia dentystyczna), Bergerac (Dordogne) — 1.000 fr.; P. Franciszek Gausse, Tuluza, 101, rue St.-Roch — 2.000 franków.

## PODZIĘKOWANIE

Jeden z Czytelników poinformował nas uprzejmie, że w przygotowaniu imprezy w Guesnain brali udział oprócz p. Cywińskiej i p. Stawińskiego również i p. Irena Ławniczak oraz p. Luther wraz z innymi jeszcze Polkami z okolic. Czytelnik nasz podkreśla duży wkład tych osób w prace organizacji imprezy i w imieniu uczestników święta wyraża im uznanie.

## MARIA WIEMAN

### TAŃCE I ZABAWY ZE ŚPIEWEM

#### DOSKONAŁY PODRĘCZNIK DLA PEDAGOGÓW I KIEROWNIKÓW ZESPOŁÓW TANECZNYCH

Książka omawia zabawy rytmiczne ze śpiewem, tańce ludowe polskie, tańce różnych narodów oraz stroje do ludowych tańców polskich i obcych. Bogaty tekst, nuty odpowiednio do każdej zabawy i tańca. Liczne ilustracje. 507 stron w opr. CENA 650 franków.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI

#### KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8<sup>e</sup>). Tel.: BAL. 10-57

# PO GWIAZDKACH -- „SWIECONKI”, KONCERTY, WYCIECZKI W ŚRÓD POLSKICH KUPCÓW I RZEMIEŚLNİKÓW W LENS

## DZIAŁALNOŚĆ «ZGODY» W ŚRÓD POLONII W NIEMCZECH

**I** w tym roku, zgodnie z tradycją, odbywały się we wszystkich gromadach Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech Zachodnich, uroczystości gwiazdkowo-norowoczne, doroczne walne zebrania i zabawy karnawałowe.

Obchody urozmaicone występami działów szkolnej, młodzieży, kobiet, chórów i orkiestr zgromadziły w tym roku wokół choinki znacznie więcej rodaków, aniżeli w latach ubiegłych. Wzrost szeregów Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech Zachodnich jest najlepszym dowodem, że praca tej organizacji przynosi dobre wyniki.

Po zakończonym okresie zabaw karnawałowych, z których największe odbyły się w Recklinghausen, Bochum, Oberhausen, Herne, Wattenscheid i Dortmund, rozpoczynają się przygotowania do

dalszych obchodów i uroczystości. W związku z 10-leciem istnienia ruchu kobiecego w NRF, koła kobiece zrzeszone w Związku Polaków „Zgoda” przewidują na połowę marca br. uroczystą akademię w miejscowości Bochum. W okresie Wielkanocy odbywać się będą po gromadach tradycyjne obchody wielkanocne, tzw. „Świeconki”.

Dzieci uczęszczające do polskich szkółek i na kursy języka polskiego przygotowują się do rocznych egzaminów. Młodzieżowe zespoły pieśni i tańca z Westfalii i Nadrenii przygotowują programy artystyczne na tegoroczne obchody Święta Pracy oraz na doroczny zjazd młodzieżowy.

Jubileusze święcić będą w tym roku dwa towarzystwa muzyczne:

Koło Spiewu „Harmonia” z Castrop-Schwerin obchodząc będzie 14 kwietnia pięćdziesięciolecie istnienia; 22 marca upłyną dwa lata od chwili założenia orkiestry dętej w Recklinghausen oraz 1 rok od zorganizowania męskiego chóru „Fiolek” w tej samej miejscowości.

Wielki nacisk kładzie „Zgoda” na organizację wycieczek krajoznawczych oraz zbiorowych wyjazdów do Polski umożliwiającym członkom odwiedzenie rodzin. W zeszłym roku zebrała się 900-osobowa grupa na wyjazd do Kraju. Zorganizowanie tak wielkiej wycieczki wywarło wielkie wrażenie wśród Polonii niemieckiej; w tym roku spodziewana jest też duża ilość zgłoszeń.

LEON NAGORSKI

**I**STNIEJE stowarzyszenie polskie skupiające kilkuset członków rozsiadanych po całej Francji, odczuwające sympatię i uznanie. Wysuwając na pierwszy plan sprawy czysto zawodowe, stowarzyszenie unika wszystkiego, co mogłoby przyczynić się do tworzenia rozbięcia wśród wychodźstwa, a czyni wszystko, aby wśród swych członków utrzymać dobrą atmosferę koleżeńską i jednocześnie się Polaków. Stowarzyszeniem tym jest Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

W poniedziałek 16 lutego odbyło się w Lens, w lokalu p. Pietrusiaka, zebranie Związku Kupców i Rzemieślników Polskich. Cztery razy do roku odbywają się zebrania Rady Naczelnej, a raz na miesiąc odbywają się zebrania okręgowe poszczególnych kół (centrala mieści się w Lens), dla omówienia spraw aktualnych związanych z działalnością Związku. Na ostatnim zebraniu podjęto między innymi decyzje zakupienia dla Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie aparatu rentgenologicznego.

W Związku większość stanowią rzeźnicy i piekarze, ale reprezentowane są i inne rzemiosła oraz wszystkie niemal branże handlu. Związek organizuje wycieczki do kraju ufatwiając w ten sposób swym członkom zwiedzenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, utrzymuje kontakt z Izba Rzemieślniczymi w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Raz do roku, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy odbywa się zjazd Związku w coraz to innym mieście będącym siedzibą zarządu okręgowego; podczas zjazdu dokonywane są wybory do zarządu. Obecny zarząd składa się z p. Franciszka Jasińskiego (prezes), p. Jerzego Wojciechowskiego (sekretarz), p. Józefa Dziwockiego (skarbnik). Najbliższy zjazd i wybory będą miały miejsce w Douai.

W przyszłym roku upłynie trzydzieści lat od chwili założenia Związku (założony w roku 1930 przez p. Jana Rozkosza) i wielu członków myśli o tym, by jubileusz ten godnie uczcić.

### POLSKO-BELGIJSKI UDANY BAL

W niedzielę, 11 lutego, w ostatnią niedzielę karnawału, wielu Polaków pośpieszyło do Saint Ghislain, małej miejscowości okręgu Borinage, gdzie członkowie Rady Narodowej zorganizowali wieczór artystyczny w połączeniu z zabawą taneczną, przeznaczając dochód na budowę pomnika żołnierzy polskich poległych pod Lommel.

Miła sala „Maison des Huit Heures”, wypełniła się publicznością, miejscowe społeczeństwo belgijskie przybyło licznie na zaproszenie Polaków, zachęcone zapowiedzią występów artystycznych młodzieży polskiej z Charleroi: tańców, pieśni zespołowych i solowych.

Po występach, przy dźwiękach doborowej orkiestry polskiej p. Gałuszki, odbywała się zabawa taneczna. Podczas zabawy często słyszeć się dawały okrzyki „Vive la Pologne!”. Panowała atmosfera prawdziwej przyjaźni polsko-belgijskiej.

Urozmaiceniem zabawy była loteria fantowa, z której dochód wydatnie zasilił fundusz budowy pomnika.

Za dobrą organizację powyższej imprezy, należy się podziękowanie i uznanie jej organizatorom, tym bardziej, że całkowity dochód przeznaczono na tak wzniosły cel, jak budowa pomnika dla uczczenia poległych polskich żołnierzy.

Z. G.

### POLSKIE ODZNAKI OLIMPIJSKIE CIESZĄ SIĘ POWODZENIEM U RODAKÓW W NRF

W odpowiedzi na apel Polskiego Komitetu Olimpijskiego, prowadzącego już prace przygotowawcze do Igrzysk Olimpijskich, mających odbyć się w Rzymie w 1960 roku. Polacy mieszkali w Niemieckiej Republice Federalnej zgłaszają się nadal by nabywać odznaki olimpijskie.

Miłym objawem jest fakt, że w akcji rozprowadzania odznak (dobiegającej już w tej chwili prawie końca) biorą udział wszystkie organizacje zrzeszone w Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech Zachodnich.

### KOMUNIKAT KONSULATU W BRUKSELI O KOLONIACH LETNICH W KRAJU

Wzorem lat ubiegłych — Konsulat Generalny PRL w Brukseli organizuje w okresie wakacji letnich 1959 roku dla dzieci polskich z Belgii kolonie letnie w Kraju.

W trosce o zapewnienie dzieciom wypoczynku w odmiennym klimacie, niezbędnym dla podniesienia zdrowotności dzieci polskich z Belgii — tegoroczne kolonie letnie będą zorganizowane w górach.

W czasie licznych wycieczek dzieci będą miały okazję zwiedzić najpiękniejsze okolice w Kraju, zapoznać się z pamiątkami i zabytkami bogatej — 1000-letniej historii i kultury Polski, pogłębić znajomość języka ojczystego, nawiązać ściślejszą łączność z Krajem i zawrzeć interesujące kontakty z wielu dziećmi z Polski oraz z innych krajów.

Podobnie jak w latach poprzednich — zapraszająca do siebie na wczasy dzieci polskie z zagranicy Ojczyzna stawia im do dyspozycji swoje liczne i najlepsze domy dziecięce i młodzieżowe, w których będą zorganizowane tegoroczne kolonie letnie pod kierunkiem doświadczonych wychowawców, lekarzy i pielęgniarek.

Uczestnikami kolonii letnich w Polsce mogą być dzieci w wieku od 11 do 14 lat, nie cierpiące na przewlekłe choroby płuc, serca, przewodu pokarmowego itp. Dzieci polskie z Belgii spędzą w Kraju około 6 tygodni; wyjazd nastąpi w połowie lipca, powrót do Belgii — w ostatnich dniach sierpnia bieżącego roku.

Podróż z Belgii do Polski i z powrotem odbędzie się wygodnymi autokarami, pod opieką wychowawców i lekarzy, którzy czuwać będą nad bezpieczeństwem, higienicznymi warunkami oraz stanem zdrowia dzieci w czasie drogi.

Zapisy na udział dzieci w koloniach letnich w Kraju przyjmują od rodziców w terminie do dnia 31 marca br. nauczyciele, względnie Konsulat Generalny PRL w Brukseli, 29, avenue des Gaulois lub Agencja Konsularna PRL w Liege, 44, avenue Emile Digneffe.

Koszty podróży każdego dziecka, które — podobnie jak w roku ubiegłym — wynoszą 1.500 fr. belg., winny być wpłacone na ręce nauczycieli w terminie do dnia 15 kwietnia br. Z uwagi na fakt, że dla dzie-

ci polskich z Belgii zarezerwowano na koloniach letnich w Kraju tylko 80 miejsc oraz w związku z większym zainteresowaniem się rodziców w bieżącym roku wyjazdami dzieci do Polski — Konsulat Generalny PRL w Brukseli zawiadamia, iż nie będzie w stanie uwzględnić zapisów, które wpłyną po dniu 31 marca 1959 roku.

Blizszych informacji zainteresowanym rodzicom udzieli nauczyciele.

Gościnna Ojczyzna wita z radością każde dziecko polskie przyjeżdżające do niej z zagranicy.

### 120.000 FR. WPŁACONO NA STYPENDIUM DLA STUDENTA POLSKIEGO WE FRANCJI

Komitet Stypendium dla studenta polskiego we Francji, który ukonstytuował się w odpowiedzi na apel polskiego nauczyciela p. Mariana Libra, otrzymał nowe wpłaty, które ogólną sumę zebraną do tej chwili podniosły do wysokości około 120.000 franków.

Oto ostatnie wpłaty:  
P. Lucjan Kleniewski (Lyon) 100 fr.; Nauczyciele i pracownicy administracji Liceum Polskiego w Paryżu (pp. Maria Bednarska 5.000, Stanisław Dobosiewicz 10.000, Wojciech Dostatni 5.000, Pelagia Drzymala 5.000, Stefan Gembicki 5.000, Noe Gruss 5.000, Antonina Janczewska 2.500, Władysław Janczewski 7.500, Eugeniusz Jedłowski 5.000, Aurelia Kalifus 5.000, Wanda Ladniewska 5.000, Józef Mul 10.000, Hadasa Muhrad 5.000, Bogumila Nodzeńska 7.500, Witold Nodzeński 7.500, Tadeusz Pawlikowski 7.500, Jan Polak 6.000, Mieczysław Sieff 2.500, Antonina Tartasse 5.000, Klara Zimmels 5.000) fr. 116.000.

Konto funduszu stypendialnego: PKO Paris C.C. 1 - 40.165, Liceum Polskie 7865 (Instytucja Użyteczności Publicznej — art. 1 dekr. z 8 kwietnia 1865 r.) z adnotacją: na stypendium 1.000-lecia.

### WSZYSTKIE POLSKIE DZIECI W POLSKIEJ SZKOLE

#### Plany pracy C. R. N. P. w Belgii

Dnia 11 lutego 1959 roku odbyło się w gmachu nowego „Domu Polskiego” przy rue Louvrex 90, w Liege posiedzenie Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii z udziałem członków zarządu CRN

i przewodniczących Rad Okręgowych: Charleroi, Liege, Mons, Limburgii i Peronne.

Podczas zebrania omówiono szereg problemów związanych z działalnością organizacyjną i polonijną. Dużo uwagi poświęcono sprawozdaniom z terenów i wytycznym do pracy na nadchodzący okres. Sprawozdania wykazały, że od pewnego czasu życie organizacyjne w ośrodkach polonijnych znacznie się ożywiło. Wskazywały na to wzmożona frekwencja Polaków na imprezach organizowanych w okręgach i zebraniach organizacyjnych.

W dyskusji dużo uwagi poświęcono sprawie szkolnictwa polskiego, stwierdzając, że hasłem każdej organizacji winna być zasada: „wszystkie dzieci polskie na emigracji w polskiej szkole”. Zastanawiano się również nad wyszukaniem metod pracy szkolnej ażeby osiągnąć jak najlepsze wyniki. Jako najważniejsze zadania postanowiono: 1) przeprowadzić wybory we wszystkich Radach Okręgowych i Oddziałowych i dolożyć starań, aby wokół Rad Narodowych skupić jak najwięcej Polaków; 2) przeprowadzić akcję zbiórki pieniężnej na fundusz budowy pomnika poległych żołnierzy polskich w Lommel; 3) pomagać w organizowaniu wycieczek do kraju. Po szczegółowym rozpatrzeniu delegacji powzięli decyzję dopilnowania realizacji wymienionych zadań dla dobra sprawy polskości i wychodźstwa.

Przew. CRNP w Belgii: ST. GANCAREK

### KALISZ - HAUTMONT

Kaliskie Przedsiębiorstwo Budowlane zwróciło się do mera miasta Hautmont (Nord) z prośbą o ułatwienie w nawiązaniu kontaktów z pracownikami architektoniczno-budowlanymi z Hautmont. Kalizanie pragnęliby zorganizować ze swymi francuskimi kolegami z

### CORAZ WIĘCEJ KONTAKTÓW

bratniego miasta „wymienną wycieczkę”: około 10 osób z Kalisza odwiedziłyby Hautmont i następnie taka sama grupa z Hautmont przyjechałaby do Kalisza, a potem zwiedziłyby również Warszawę, Poznań, Kraków, Wrocław i inne miasta.

Proponowane wycieczki odbyłyby się na zasadzie bezdeklaracyjnej wymiany obojstronnych świadczeń, dzięki czemu uniknęłyby obie strony wydatków w obcych walutach. Proponowany termin wycieczek przez Kaliskie Przedsiębiorstwo Budowlane — czerwiec-sierpień.

BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

(10)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykłe wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonanym przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Majewska podczas przestępowania na milicji poznała innych lokatorów jak Wrzesińską, Kuleszę, Jureckiego, z których każdy ma swoje problemy.

Długo zastanawiałam się nad tą wizytą i nad prośbą Walczakowej. Czy rzeczywiście chciała mnie prosić tylko, żebym przyszła na pogrzeb? A może miała w tym jakiś swój cel, ażeby mi przedstawić swoje położenie. Czy nie wyglądało na to, że wymaga ode mnie, ażeby ja uczyniła to, do czego jej brak sił? Czyż nie domagała się, ażebym poszła, gdzie trzeba i powiedziała kto zabił Walczaka? Może nie domagała się tego ode mnie, ale może tylko dawała do zrozumienia, że zaaresztowanie jej i oskarżenie przyjęłaby jako ulgę w swojej dzisiejszej sytuacji — bez wyjścia.

Czy jednak mogłam jej niedomówienia brać tak, jakby były wyraźnymi słowami? Jeśli zgodziłam się, zbyt pochopnie i lekko-myślnie, jak mi to wyjaśnił Zamorski, na bierność przyjęcie do wiadomości jej wyznania, to czy miałam prawo już natychmiast biec, by czym prędzej zrzucić z siebie brzemie cudzej, powierzonej mi tajemnicy? Nigdy jeszcze chyba nie stałam wobec konieczności powzięcia takiej decyzji. Najcięższe i najtrudniejsze bywają decyzje dotyczące losów innych ludzi. Jeśli tak nie dzieje się w praktyce życia, to się tak dziać powinno. Tego jestem pewna.

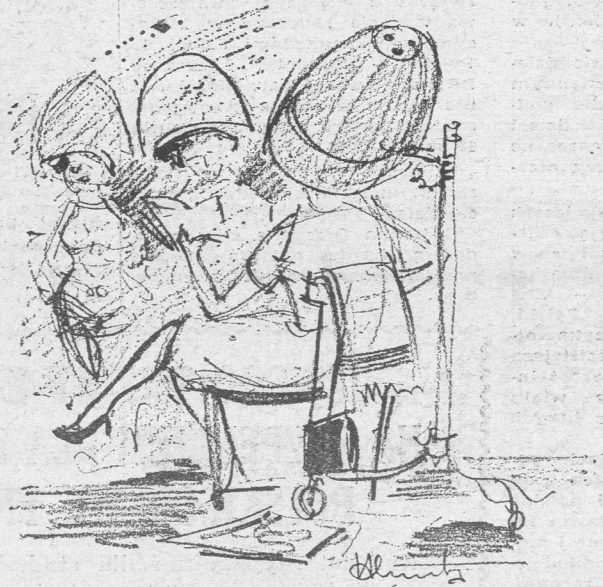
Musiałam wyjść na ulicę, przejść się, zastanowić nad tym wszystkim. Ożywiony, południowy ruch ludzi i pojazdów wypełniał warszawski, przedwiosenny dzień niemal radosnym podnieceniem. Matki z dziećmi pousadawiały się na ławkach i na schodkach Placu Konstytucji. Grupki ludzi zatrzymywały się przy ksiązkach, szeroko rozłożonych na ulicznych ładach. Zaglądałam w twarze przechodniów, w twarze kobiet i mężczyzn, młodzieńców i starców. O nie, żaden z tych ludzi z pewnością nie miał powziąć takiej jak ja decyzji. Sama, nie opierając się na żadnych kodeksach i paragrafach, miałam wydać wyrok na kobietę, która zabiła. Sam fakt nie budził wątpliwości w ocenie. Okoliczności jednak gmatwały tę ocenę tak bardzo, że nie wiedziałam nie tylko, co powinnam w tej sprawie robić, ale nawet, co myśleć.

To pewne, że Walczakowa powinna zostać osadzona. Ale czy powinna być ukarana? I jak ukarana? I dlaczego i za co mają być ukarane jej dzieci? Czy za to, że ich matka zapragnęła je i siebie uwolnić od kata i deprawatora? Dlaczego mają stracić matkę, jeśli nie na zawsze, to choć na kilka lat? Łatwo mi przychodziło bronić Walczakową. Ze strachem jednak musiałam pomyśleć o tym przykładzie o siekiery jako o narzędziu regulowania spraw rodzinnych — nawet z notorycznymi alkoholikami. Cofam się przed decyzją, przed wydaniem wyroku na tę kobietę. A ona? Jakże ona postąpiła inaczej, gdy sama

wydała wyrok śmierci na swego męża i wyrok swój wykonała...

Jeśli Walczakowa stanie przed sądem, będzie mogła bronić się, postawić świadków, mieć obrońcę. Skazany przez nią na śmierć mąż nie mógł bronić się ani jednym słowem. Z tego, co wiem zasłużył na los, jaki go spotkał. Skąd jednak to o nim wiem? Od Walczakowej, która jest przecież morderczynią; od tej czy innej małoobiektywnej sąsiadki. Czy jednak na każdego człowieka nie należy patrzeć z wielu stron? Czy nie należy w sądzie o nim brać pod uwagę i to, co on sam myśli o sobie i swoim życiu? Kim właściwie był Walczak? Jak przeżył swoje życie? Czy też może inaczej: jak ono jemu się przeżyło — aż po ostatni, pijacki krok, sięgający na najwyższy stopień schodów, gdzie nań czekała straszna i szybka śmierć.

Ktoś krzyknął, zaśmiał się i rzucił mi się na szyję. Najpierw musiałam się zorientować, gdzie jestem. Okazuje się, że stałam przed



wielką szybą „Galluxu” i to ciągle na MDM-ie. No, daleko nie zaszłam. A któż to mi w nos pcha swoje puszyste, pachnące włosy?

Jadwiga! Oczywiście, Jadwiga!

Dziesięć lat siedziałyśmy biurko w biurko. Dzięki Jadwidzie Wysockiej obchodziłam imienniny, bo wypadają nam tego samego dnia. No i razem puszczono nas z naszego biura na zieloną trawkę: mnie, bo samotna, a ją — bo zamężna.

— Ufff, Jadzka, duszę się!

Udało się, puściła mnie. Ale natychmiast nastąpiła seria zdań, jak z karabinu maszynowego:

— Już cztery dni cię nie widziałam. Co się z tobą dzieje? Oczywiście podkrażone, nieumalowana, wzrok błędny. No i te włosy. Teresa, dziewczętnastego są imienniny Józka. Masz do nas przyjechać. I musisz iść do fryzjera. Józek ma dla ciebie coś do roboty. No do zarobienia, rozumiesz. Bo ty, ja cię znam — zjesz te pensje, a potem umrzesz z głodu. Więc przyjeżdż. No pa, pa, bo się strasznie śpieszę...

Pobiegła, ale zaraz zawróciła:

— Ale do fryzjera musisz iść nie dopiero na imienniny Józka, ale zaraz. Tu wiesz, na Koszykowej, świetnie czeszą. Pa, pa.

Iść do fryzjera? Ha, cóż za myśl! Właśnie teraz, kiedy tak walczę ze sobą i takie rzeczy mam na głowie? Co prawda znawcy duszy kobiecej mówią, że właśnie wizyta u fryzjera pomaga kobietom w najtrudniejszych chwilach życia. Coś w tym jest.

Pchnięta nakazem Jadwigi rzeczywiście skierowałam się w stronę Koszykowej. O czym to ja myślałam tam, przed wystawą „Galluxu”? Aha, że na każdą sprawę trzeba patrzeć nie tylko swoimi, ani też tylko oczami jednego człowieka, ale z różnych punktów

widzenia, różnymi oczami. A potem dopiero sądzić.

Wiosenne słońce przygrzewało już mocno. Ludzie kierowali ku niemu twarze, które jak gdyby łagodniały, wchłaniając jego ciepło i promieniując nim zarazem. Z przyjemnością patrzyłam na idącą przede mną dorodną parę dwojga wysokich, młodych, kontrastujących ze sobą barwą włosów. Ona pochylała ku niemu swą kształtną blond głowę, on odrzucał do tyłu niesforne ciemną czuprynę. Trzymał mocno pod ramię swoją dziewczynę. Szli krokiem takim, jakim na filmie chodzą zakochani.

Skreśli w Koszykową i stanęli przed wejściem do fryzjera. On pochylał głowę i musnął wargami jej białą szyję. Ona od progu posłała mu całusa, a on krzyknął:

— Wracaj szybko! Czekam na ciebie!

Gdy odwrócił się, natknęłam się na szczęśliwy uśmiech Bohdana Kuleszy. Ukłonił mi się i przeszedł. Albo w domu, albo w kawiarni, a może na obiedzie w „Rarytasie” będzie czekać na Iwonę.

Pchnęłam drzwi i znalazłam się w niedużej salce, pełnej odorujących, gorzkawo-słodkich zapachów, wydzielanych przez rozmaite specyfiki, wspomagające nowoczesny kunszt fryzjerski w zdobieniu kobiecych głów.

Iwona już zdążyła zdjąć płaszcz, już witała się przyjaźnie z niewysokim blondynem w białym kitlu, sadowiła się wygodnie w fotelu i rzeczowo, płynnymi ruchami uniesionych dłoni pokazywała, jak ma być wyrzeźbione dzisiejsze jej uczesanie. Mistrz fryzjerski i jego stała widocznie klientka naradzali się z namaszczeniem i powagą. Dotyk grzebienia, przelotny, lekki ruch zwinnych, wprawnych palców korygował pomysły Iwony.

Przyglądałam się tej scenie z nabożnym podziwem i nagle spostrzegłam, że z kilku jednocześnie wysokich luster, przecinających ściany pionowymi, lśniącymi prostokątami, patrzy na mnie znajoma twarz. To byłam ja sama. Ja sama — w kilku jednakich postaciach, tyle że ustawionych do mnie raz z profilu, raz en face. Pomyślałam sobie, czy też nie szkoda aż tylu luster dla wielokrotnego odbicia tak skromnej sylwetki jak moja. Rysowała się przede mną niewysoka, nie tęga lecz i nie chuda postać w bardzo skromnym, granatowym płaszczu i wełnianej czapeczce, spod której w nieładzie sterczały na wszystkie strony jasnobłond włosy. Nikt nigdy nie chciał uwierzyć, że ich nie tlenię — tak są jasne. Osoba odbita w lustrach patrzyła na mnie przerażonymi czy zawstydzonymi ciemnobrowymi oczami. Poczulałam się ogromnie zażenowana: i tym moim wyglądem, i przybyciem tu, i obecnością tylu pań, tak pewnych siebie, zadowolonych i swobodnie się poruszających.

Z zamyślenia wyrwał mnie głos pytający:

— Pani życzyła sobie?

Zaczerwieniłam się jak pensjonarka i pożałowałam nagle, że uległam gwałtownej namowieniu Jadzki, zamiast pojąć jak zwykle do małego, znanego niewielu tylko klientom w najbliższych domach, zakładu fryzjerskiego na Bliskiej, gdzie mizerna i apatyczna fryzjerka od czasu do czasu cesała mnie w niemodne, mocno zrolowane wałeczki loków.

— Chciałam... uczesać się — wykrztusiłam, zła na siebie.

— Trwała również?

Napotkałam przelotne spojrzenie fiołkowych oczu Iwony, przy której celebrowano już jakieś niepojęte dla mnie obrządki. Przyglądała mi się badawczo, wydało mi się, że krytycznie, i po chwili namysłu skinęła przyjaźnie głową. Poznała mnie, chociaż widywałyśmy się rzadko. Onieśmielona jeszcze bardziej tym spojrzeniem, jęknęłam zrozpaczona:

— Tak, tak... trwała... oczywiście.

Jakims, znanym tylko kobietom węchem wyczułam, że trafiłam do dobrego zakładu. Właśnie „dobrego”, a nie tylko modnego. Fryzjerzy, do których klientki zwracały się tonem zarazem przymilnym i błagalnym, a czasami z kapryśnym i figlarnym dąsem — wykonywali swą pracę, obojętni na te kobiece umizgi, wyrozumiale i godnie. Traktowali swe klientki życzliwie, ale bez owych poufalitych żartów i unizonych komplementów, z jakimi nierzadko można się spotkać we fryzjerskich salonach.

Tak więc poddawałam się cierpliwie długotrwałym zabiegom, mającym przywrócić mi — czy też nadać — ludzki wygląd, jak powiedziała Jadzka, i chlonełam nie bez przyjemności ową intymną atmosferą, jaką rozlaczają wokół siebie kobiety rozbrojone — któraż bowiem, choćby najpiękniejsza, nie wygląda śmiesznie w kołpaku z papilotów.

Wydawca: Wydawnictwo „Galluxu”



# POLSCY NARCIARZE «NOKAUTUJĄ» WŁOCHÓW i FRANCUZÓW



dwa pierwsze miejsca na 10 km, a na tym samym dystansie dla chłopców wygrał Gut - Misiaga przed Rysulą.

Parę dni przed startem biegaczy w Austrii na 4 skoczniach szwajcarskich próbowali swych sił w doborowym towarzystwie reprezentantów 8 państw nasi skoczkowie. Wyniki nie były tak pomysłne jak w Ramsau, ale też i oczekiwania nie były wygórowane.

Polska (liczono rezultaty 4 zawodników) w łącznym wyniku zajęła trzecie miejsce za Finlandią i Norwegią przed Szwajcarią, NRF, Austrią i innymi krajami. Nie były to co prawda reprezentacje państwowe, ale obsada okazała się silna, ponieważ z każdego kraju przysłano po paru doskonałych zawodników. W tej sytuacji z polskich osiągnąć trzeba było zadowalony.

Indywidualnie wygrał Konkurs Fin Kaerkinen przed Szwajcarem Dascherem i Norwegiem Bergmanem. Nasz młody skoczek Bujok był siódmy, a Tajner dziesiąty. Właśnie dobre wyniki młodego Bujoka są największą zdobyczą Polski. Zawodnik ten jest nową naszą nadzieją na następcę Marusarza, wielokrotnego triumfatora na wszystkich skoczniach Europy.

Trzecia grupa reprezentantów Polski w konkurencjach klasycznych — kombinatory, wzięli udział w zawodach w Falun (Szwecja), gdzie zebrał się wszyscy najlepsi specjaliści w tej dziedzinie.

Po pierwszym dniu, w którym odbył się bieg na 15 km Karpiel był drugi, Kowalski czwarty, a

Groń - Gąsienica siódmy. Niestety w skokach naszym nie powiodło się kompletnie i w rezultacie zajęli dalsze miejsca, Groń był siódmy, Karpiel ósmy, a Kowalski dziesiąty.

Potwierdziły się w ten sposób prognozy, że w kombinacji norweskiej po ciężkich kontuzjach, które w ubiegłym sezonie odnieśli medalista olimpijski Groń i stale na równi z nim rywalizujący Kowalski, przeżyjemy kryzys i tymczasem nie możemy marzyć o podjęciu na nowo walki o prymat w Europie.

Następny bardzo ważny start Polaków, to zawody w norweskiej miejscowości Holmenkolen. Tu na dawnych terenach olimpijskich spotkają się w marcu wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia w narciarstwie.

W Zakopanem również w marcu odbędą się niemiernie silnie obciążone zawody o memoriał Bronisława Czecha i H. Marusarzówny. Organizatorzy zapowiadają udział 118 narciarzy z 17 krajów, w tym bardzo silna ekipa francuska.

F. SKONECKI

## KĄCIK FILATELISTY

### Trójkątne znaczki polskie

PISALISMY już o tym, iż ukaże się seria znaczków „Grzyby polskie”. Będą to pierwsze powojenne polskie znaczki w formacie trójkątnym. Przy okazji wspomniemy, że po raz pierwszy na świecie format ten dla znaczków w przeszłości stosowano w Południowej Afryce (Przylądek Dobrej Nadziei). Od tego czasu „trójkąty” ukazywały się w licznych państwach, lecz raczej już w nowych czasach. Spotykamy tego rodzaju znaczki w Liberii, Rep. Dominikańskiej, Czechosłowacji, na Węgrzech, i innych krajach.

W Polsce mieliśmy już jeden „trójkąt”. Lył to znaczek wydany 24 lipca 1916 przez Magistrat miasta w Sosnowcu. W owych czasach, podczas pierwszej wojny światowej, kiedy Niemcy okupowali Królestwo Polskie, dostarczeniem poczty do rąk adresatów zajmowały się zarządy miejskie. Dlatego w niektórych miastach polskich, magistraty wydrukowały własne znaczki i za ich pomocą pobierały dodatkowe opłaty za doręczenie poczty do adresatów. Znaczki tego rodzaju wydano w Otwocku (tylko jeden, niezwykle



rzadki), w Przedborzu, w Warszawie, w Zawierciu i w Zarkach.

W czasie okupacji, w czasie drugiej wojny światowej, przypadek kowo w archiwum magistratu w Sosnowcu znaleziono arkusz trójkątnych znaczków tego miasta, który nie został perforowany. W ten sposób ujrzał światło dzienne niezabłakany „trójkącik”. Arkusz ten liczy zaledwie 42 znaczki! A więc w niewielu zbiorach można go znaleźć. K. G.

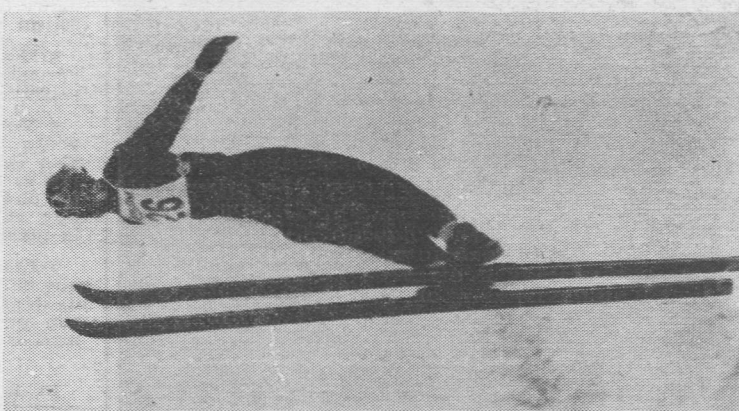
TRADYCYJNE zawody narciarskie o „Puchar Kurikkali” rozgrywane w tym roku w Alpach austriackich w pięknej miejscowości Ramsau miały dla polskich biegaczy wyjątkowe znaczenie. Zanim jednak wyjaśnię dlaczego taką wagę przypisywaliśmy do tego startu, parę słów o samej imprezie.

Zawody o Puchar Kurikkali rozgrywane są od wielu lat w gronie rodziny państw alpejskich, które rywalizują między sobą w biegach narciarskich. Kurikkala to nazwisko sławnego biegacza fińskiego, kilkakrotnego mistrza świata. O nagrodę właśnie jego imienia spotykają się rokrocznie zawodnicy krajów alpejskich, aby podnieść swój poziom w niedocenianych w tej części Europy konkurencjach i być może kiedyś przygotować szturmowe brygady które by zaatakowały bastiony skandynawskie a ostatnio i radzieckie niezwykłe w biegach narciarskich.

Trzeba powiedzieć, że poziom biegaczy w środkowej Europie dzięki tej i innym imprezom stale się podnosi. Dawniej gdy w zawodach startowało np. po czterech Szwedów, Finów i Norwegów nie było mowy aby „ktoś z kontynentu” zajął bliższe niż 13 miejsce.

Wyłom i to bardzo skuteczny zrobili Rosjanie. Ich atak był tak potężny, że wyskoczyli na najwyższe miejsca. Ale też coraz skuteczniej zaczęli wdzierać się na szczyty Czechosłowacy (Csardal), Francuzi (Carrara), Włosi (Compagnoni) i Polacy (Kwapien). W pobitym polu znalazł się nie jeden Norweg czy Szwed.

Dosłownie ostatnio coraz groźniejsi stawali się Włosi, posiadający kilku dobrych biegaczy a także Francuzi. Nazwiska Włochów De Dorigo, De Florian i



Francuzów Mermet i Mandrillon zanotowano wiele razy w 1958 1959 r. bardzo wysoko. Natomiast Polacy po pięknym roku 1956 — jak to się mówi — spuścili z tonu. Na mistrzostwach świata ubiegłego roku w Lahti (Finlandia) dostaliśmy duże lanie.

Puchar Kurikkali został w tej sytuacji potraktowany przez Polski Związek Narciarski i Polski Komitet Olimpijski jako ważny egzamin naszej czołówki biegaczy. Tutaj w spotkaniu z 8 państwami środkowej Europy mieli oni dać świadectwo swej pracy i swoich postępów.

Egzamin się udał „na sto dwa”. W decydującym biegu — sztafecie 4x10 km Polska zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce, zwyciężając startujących w najmocniejszych składach Włochów i Francuzów a także Niemców i Szwajcarów, którzy nas wyprzedzili rok temu w Lahti. Walka na trasie była porywająca ale inicjatywę przyjęła przez Mateję dla białoczerwonych barw na pierwszej zmianie nie została oddana mimo że atakowały takie asy jak wyżej wymienieni De Florian, Compagnoni, De Dorigo, Mermet i Carrara.

W biegu na 15 km z sekundowymi różnicami wygrał Francuz Mermet i Włosi De Florian i Compagnoni, ale nie osłabiło to wrażenia jakie zrobili w Ramsau Polacy.

Szczególnie, że w Pucharze Kurikkali popisali się też polskie niewiasty i juniorzy. Polki, Stefa Bieguń i Józka Pęksa zajęły

Gustaw Bujok, młody polski skoczek. U góry: Mateja, główny autor sukcesu Polaków w sztafecie 4 x 10 km.

## Rozrywki umysłowe

JAKI TO KRAJ?

Z podanego rebusu odgadnąć ośmioliterową nazwę państwa amerykańskiego.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



## JAN HARBUZ — TRENER i KAPITAN AS POLONIA — PARYŻ

KIEDY kierownik polskiej drużyny siatkówki z Paryża, pan Pilarski zwrócił się do Jana Harbuz z prośbą by zajął się trenowaniem polskich zawodników, ten ostatni chętnie zgodził się opuścić szeregi mistrza Francji COB by zostać członkiem AS Polonia.

Syn chłopca z krakowskiego, Jan Harbuz urodził się w Paryżu i mając lat 16 wstąpił do COB. Jego talent szybko dojrzał, wnet został wliczony do pierwszej szóstki.

Zdobywał tytuł mistrza Francji w 1954, 1955 i 1956 r. W FSGT również zostaje mistrzem Francji. W 1955 wraz z klubem zdobywał zaszczytny tytuł mistrza Unii Francuskiej.

Od tego czasu Harbuz 12 razy broni barw Francji, między innymi występował w meczach z najlepszymi drużynami świata jakimi są ZSRR, CSR i Rumunia.

W r. 1957 w „Turnieju stolic” obok Dujardin jest najlepszym zawodnikiem Francji.

Harbuz wyróżnia się dużą szybkością i pięknym serwisem. Serwisy jego wywołują zawsze panikę u przeciwników.

Z kadrą narodową Francji był w ZSRR, w Turcji, w Afryce leż., nigdy nie był w Polsce.

— Może wreszcie z AS Polonia uda mi się pojechać do Polski — mówi nam pan Harbuz.

AS Polonia w tym roku dzięki Harbuzowi poczyniła wielkie postępy. Wystarczy wspomnieć, że w mistrzostwach Francji „honneur” siatkarze polskiego klubu ponieśli jedną porażkę i są zdecydowanie pierwsi. Mają już gwarantowany awans do „excellence”. W mistrzostwach Francji „honneur” natomiast „poloniści” są na trzecim miejscu po pierwszej turze i mają wszelkie szanse by dostać się do drugiej ligi.

Jan Harbuz, który został 14 razy mistrzem Francji w różnych grupach i federacjach, ma wraz z klubem pojechać do Polski by reprezentować Polonię francuską w „II Igrzyskach Emigrantów Polskich”, po zdobyciu oczywiście mistrzostw Wychodźstwa we Francji w co nikt nie wąpli.

LECH KUCHARSKI

## ZBIGNIEW ORYWAŁ MISTRZEM USA NA 1000 YARDÓW

Już w zeszłym tygodniu podaliśmy na łamach naszego pisma o pierwszym zwycięstwie naszego rodaka. Dzisiaj z wielką satysfakcją notujemy, że po raz drugi z kolei Zbigniew Orywał zdobył w Nowym Jorku zaszczytny tytuł mistrza USA „indoor” na 1000 jardów. W tym biegu Orywał odniósł zwycięstwo nad najlepszymi średniodystansowcami świata.

Oto wyniki na 1000 jardów :  
1) Zbigniew Orywał — 2'12" 6,  
2) Schmidt (NRF), 3) Sowell (USA), 4) Waern (Szwecja).  
Na tych samych zawodach 18-letni Murzyn John Thomas osiągnął w skoku wżwyz 2 m. 165, czyli lepiej niż wszechstronny rekord świata na powietrzu Stepanowa (ZSRR) 2 m. 16.

## SIATKÓWKA

MISTRZOSTWO PARYŻA OSSU S.T. Sa'nt-Maur — SKS Liceum 3:2.

Mimo tej porażki, drużyna siatkarzy Polskiego Liceum w Paryżu zakwalifikowała się do pułi finałowej.

MISTRZOSTWO FRANCJI „HONNEUR”  
AS Strasbourg — Azur Sport 3:2; AS Polonia — US Thionville 3:2.

KLASYFIKACJA GRUPY  
1) Strasbourg 11 pkt.; 2) AS Polonia 10 pkt.; 3) Azur Sport 9; 4) Thionville 8; 5) Dunkerque 7 punktów.

15 marca odbędzie się w Strasburgu decydujący mecz o pierwsze miejsce między drużynami Strasburga : AS Polonia Paryż.

### UWAGA KIBICE AS POLONIA PARYŻ!

1. marca w sali Gymnase De-laune, rue Pierre Curie, Drancy — AS Polonia Paryż rozegra mecz o mistrzostwo Francji „Honneur” z mistrzem Flandrii US Dunkerque.

Przypominamy, że AS Polonia ma w swym składzie reprezentanta akademickiego Polski Rothmana oraz wielu innych doskonałych siatkarzy.

## LA PAGE FRANÇAISE

## LES LOCOMOTIVES ELECTRIQUES ET LES DIESEL VONT ECONOMISER 2.500.000 TONNES DE HOUILLE PAR AN

Au cours de la période 1959-1965, le réseau ferroviaire polonais sera largement modernisé. Plus de mille kilomètres de lignes seront entièrement électrifiés, ce qui portera à 2.200 km la longueur totale du réseau desservi par la traction électrique. On connaît les avantages de la traction électrique, qui ont également inspiré en France la S.N.C.F. : plus de dépôts de charbon à entretenir, de chaudières à nettoyer, de combustible à brûler inutilement sur place quand les machines sont à l'arrêt (car un foyer ne peut s'éteindre instantanément). Le matériel peut être utilisé presque 24 heures sur 24. Un chiffre est éloquent : le charbon qui sera consommé par les centrales thermiques pour alimenter en courant les voies ferrées est évalué à 700.000 tonnes par an ; pour rendre les mêmes services, les locomotives à vapeur brûlent 1 million 400.000 tonnes.

Sur les lignes non électrifiées, une partie des locomotives à vapeur sera remplacée par des Diesel, dont les avantages sont presque comparables à ceux de la traction électrique : moindre encombrement de combustible, entretien plus facile, pas de consommation à l'arrêt, reprises rapides permettant les fortes moyennes de vitesse.

On calcule que l'introduction des locomotives Diesel et électriques (compte tenu pour ces dernières de la consommation de charbon par les centrales thermiques) aboutira à une économie nette de consommation annuelle de charbon de 2 millions 500.000 tonnes.

Le plan prévoit en outre la modernisation des voies (pose de traverses de béton à la place des traverses de bois, signalisation électrique), du matériel roulant (élimination des vieux wagons de bois) et des gares (agrandissement des gares de Varsovie, de Cracovie et de Poznan, construction à Varsovie d'une nouvelle gare pour les lignes de banlieue).

## NOUVELLES - ECLAIR

- Le musée archéologique de Łódź possède une monnaie inconnue jusqu'ici, frappée au XI<sup>e</sup> siècle par le roi Kanut le Grand, qui régna sur l'Angleterre et le Danemark. Elle fait partie d'un lot de 200 monnaies du XI<sup>e</sup> siècle, trouvées dans un bois. Le British Museum a demandé des informations sur cette pièce unique.
- Les studios de Wrocław ont commencé à tourner Ciel de Pierres, film dont l'action se déroule dans une cave pendant l'insurrection de Varsovie.
- La croix de commandeur de l'Ordre de la Renaissance a été décernée au docteur Bielecki, de Rymanów, qui exerce la médecine depuis 70 ans. Agé de 96 ans, le docteur Bielecki continue à diriger la salle d'obstétrique du Centre de santé de Rymanów.

## DEPUIS MILLE ANS LES ELEVAGES POLONAIS ENVOIENT DES CHEVAUX DANS LE MONDE ENTIER

« Les yeux et les jambes d'un cerf, la démarche d'un loup, des naseaux d'élan, et la poitrine d'une belle femme ! » C'est ainsi que dans un roman de Sienkiewicz, le comte Boguslaw Radziwill, type du magnat polonais d'autrefois, juge un cheval qui lui est présenté. Depuis toujours, les Polonais sont éleveurs et connaisseurs de la plus belle conquête de l'homme. Il y a mille ans déjà, leurs produits étaient réputés dans toute l'Europe. Des édités du temps de Mieszko I<sup>er</sup> font mention des chevaux « qui ont été envoyés dans les autres pays ». La meilleure publicité était fournie par les exploits des chevaliers polonais dans les tournois.

Mais en 1538, Sigismond le Grand interdit l'exportation des chevaux ; l'interdiction devait rester en vigueur jusqu'au XVIII<sup>e</sup> siècle. Seuls quelques grands personnages, à l'étranger, possédèrent d'aventure un cheval polonais. La chro-

# « ON S'AIME BIEN, MAIS... » telle est la réponse de la plupart des jeunes questionnés sur leurs relations avec leurs parents

Le journal Sztandar Młodych fait un bilan des réponses qu'il a reçues à sa grande enquête parmi les jeunes, sur ce qu'ils pensent de leurs parents. « Puisque vos points de vue sur la vie diffèrent de ceux de votre père et de votre mère, a-t-il été demandé, pouvez-vous nous expliquer en quoi consistent les divergences? »

Les principaux désaccords entre les générations porteraient (d'après la jeune génération) sur les points suivants :

- 1° Les parents ne croient pas à l'amour véritable, ils méprisent les sentiments (grief exprimé dans 12,5 % des réponses).
- 2° Ils ne reconnaissent pas l'amour libre (18 %).
- 3° Ils vantent toujours le passé (18 %).
- 4° Ils sont croyants, nous, non (31 %).
- 5° Ils s'opposent aux dépenses pour les vêtements et les distractions (31 %).
- 6° Ils n'aiment pas la mode moderne (27 %).
- 7° Ils sont plus laborieux que les enfants, leur attitude en société est toujours pleine de convention et apprêtée, ils sont conservateurs en tout (21 %).

Et, en général : ils ne s'intéressent pas aux mêmes choses que nous...

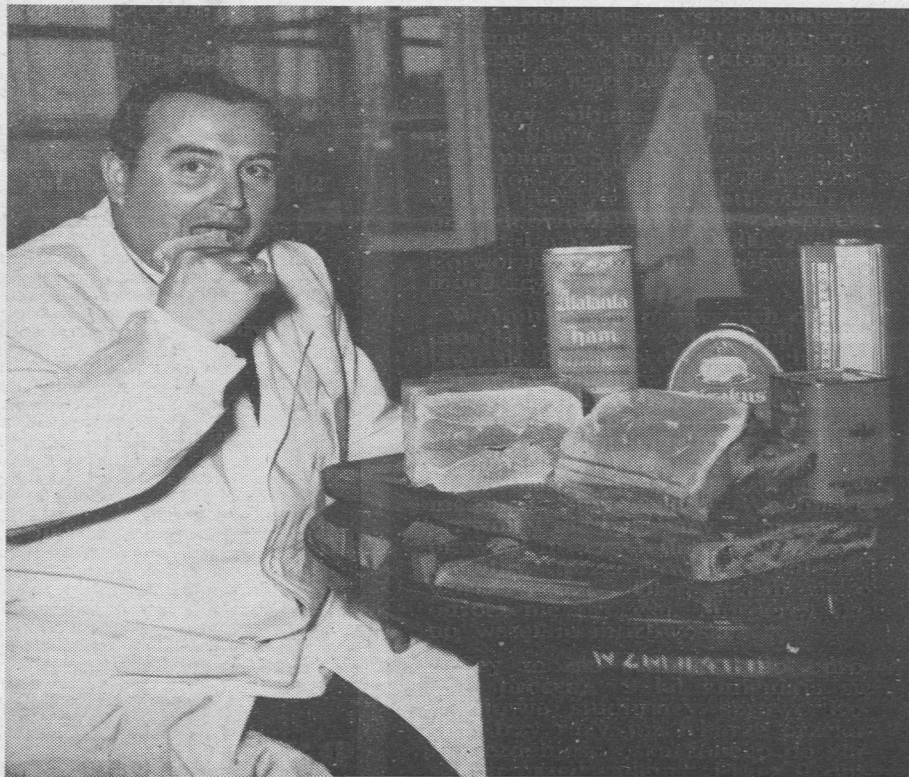
Voici maintenant quelques extraits de lettres, classés d'après les problèmes évoqués.

## La politique

« Nous, les jeunes, nous n'avons pas connu d'autres formes de vie économique, politique et sociale que les formes actuelles ; elles nous semblent justes et naturelles. Nous adoptons sans crainte les idées nouvelles et la nouvelle manière de vivre et de se comporter. Nos parents ne les acceptent qu'avec circonspection... »

« Je me suis donné avec enthousiasme à la cause du communisme. (Pour introduire mes opinions dans le forum familial, il ne m'a pas fallu un mince courage). Les parents ne pensent qu'à eux-mêmes, ils sont endormis, ils ne laissent pénétrer à la maison aucune idée nouvelle. »

## AH ! LE BON JAMBON...



Il faut bien goûter la marchandise avant de l'expédier aux acheteurs étrangers. Cet employé de la fabrique de charcuterie de Wrocław n'a pas l'air de trouver la tâche désagréable.

## La religion

« En principe, je partage les croyances de mes parents. Mais les miennes ne sont qu'une ombre des leurs... »

« Personnellement, comme beaucoup de mes camarades, je déteste l'Eglise et sa religion, qui oppriment le peuple et le maintiennent dans l'humilité et l'obscurité. C'est sur ce point qu'il y a le plus de désaccords avec la vieille génération. »

« Mes parents sont dominés par le fanatisme et l'intolérance religieuse, qui me sont étrangers. »

« Je suis incroyant. Ma mère, bien sûr, ne le sait pas et ne veut pas le savoir. Je suis menacé d'être rejeté par ma famille. »

## L'amour

« Ma mère ne comprend pas mes relations avec les jeunes filles (l'amour). Elle trouve que pour « ces histoires-là » j'ai bien le temps, et qu'après la classe je ne devrais fréquenter que les garçons. »

« A mon avis, pour choisir ma fiancée, je ne dois tenir compte que de l'amour et non de sa situation matérielle ; mais mes parents ne sont pas de cet avis... »

« Mon père pense que l'amour, c'est le partage d'un même lit, et ma mère, que c'est l'abnégation totale de soi et l'abnégation. Mon opinion est un peu entre les deux : je reconnais l'importance du sentiment, mais je trouve qu'il laisse la place, et au dévouement, et à l'érotisme... »

## Le style de vie

« La jeunesse d'autrefois était élevée dans de tout autres conditions et elle vivait autrement. Je ne pourrai jamais être tel que me voudrait ma mère, c'est-à-dire tel que j'aurais été dans les années 20, ou même juste avant la guerre. »

« Mes parents ont une bonne habitude : l'économie. Moi, au contraire, j'aime dépenser pour m'amuser. »

« Mon père dépense de l'argent pour la vodka, ma mère d'abord pour faire marcher la maison, et ensuite pour des sucreries et du café. Moi, toutes mes dépenses en plus du nécessaire vont aux livres, aux voyages et à la modernisation de la maison... »

« Les vieux ne peuvent pas comprendre que ce n'est pas la façon de s'habiller ou de danser qui fait d'une fille ou d'un garçon un hooligane, et ils nous lancent sans cesse cette injure au visage... »

Et la conclusion de toute l'enquête pourrait être trouvée dans cette constatation désabusée d'un des jeunes questionnés par Sztandar Młodych :

« Je les aime bien, mais je veux vivre autrement. Il n'y a pas de sincérité entre nous ; je ne peux pas confier à mes parents mes pensées et mes épreuves. Seule l'affection nous lie... »

N'est-ce pas déjà beaucoup ?

### CONFERENCE REGIONALE DE L'ANNEE GEOPHYSIQUE

Une délégation polonaise de neuf personnes a représenté la Pologne à la conférence régionale de l'Année Géophysique Internationale, qui s'est tenue à Moscou. La conférence a examiné le programme des recherches pour les années 1959-1960. Les délégués polonais ont fait part des résultats des travaux menés dans leur pays ainsi que dans les stations polonaises du Spitzberg, de l'Antarctique et du Viet-nam.

### LIVRES ET TABLEAUX FRANCAIS EXPOSES A OPOLE

Le club franco-polonais d'Opole a organisé une exposition de peinture, de philatélie et de livres français. Les objets ont été fournis par l'ambassade de France à Varsovie. Ils comprennent notamment des œuvres de peintres français des XVIII<sup>e</sup> et XIX<sup>e</sup> siècles et des toiles contemporaines. L'exposition est visitée par de nombreux habitants d'Opole. Elle sera ensuite transférée à Cracovie.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



Tak wyglądają kulisy realizacji filmu lalkowego. Nie ma tu gwaru i reżyser nie musi strofować aktorów. Laleczki są posłuszne i nieme. Ożyją dopiero na ekranie.



W murzyńskiej wiosce wielkie święto — przyszło na świat dziecko. Wszyscy mieszkańcy tańczą przed posągiem bóstwa taniec radości i dziękczynienia.

# WŚRÓD NIEMYCH A K T O R Ó W

Wśród kinomanów istnieje grupa zaprzysięgłych entuzjastów filmów lalkowych. Plastyka i muzyka, barwa, kształt i dźwięk, które decydują o formie artystycznej tych filmów, mogą złożyć się tutaj na dzieła o wyrazie nieosiągalnym w żadnym innym gatunku filmowym, zdolnym oczarować i dzieci i dorosłych. Baśń lalkowa — albo satyra — interesują widzów od pięciu do stu lat i często w kinach widzowie nagradzają polskie filmy lalkowe oklaskami.

Mają one już ustaloną renomę także wśród widzów wielu państw obcych: Anglii, Chin, Niemiec, a nawet dalekiej Australii. Na festiwalu w Vancouver (Anglia) dwa polskie filmy lalkowe „Czarodziejskie dary” i „Rodowy klejnot” zakwalifikowały się do finału. A przecież na festiwal ten zgłoszono ogółem 350 filmów. Realizatorzy tych filmów: Zenon Wasilewski i Lidia Hornicka otrzymali wówczas dyplomy uznania i zaproszenia do wzięcia udziału w podobnym festiwalu w tym roku.

Studio Filmów Lalkowych w Tuszynie pod Łodzią wyprodukowało już trzydzieści filmów, a plan produkcyjny na rok bieżący przewiduje 10 dalszych.

Obecnie w Tuszynie realizuje się między innymi barwny film pt. „Tabu”. Jest to opowieść o małym murzyńskim chłopcu, któremu dzika bestia porwała ulubioną kózkę. Film reżyseruje L. Hornicka. Operatorem jest L. Nartowski. Lalki i dekoracje są dziełem plastyka W. Kondka. Obok zamieszczamy kilka zdjęć z tego filmu.

Cz. CHRUSCINSKI

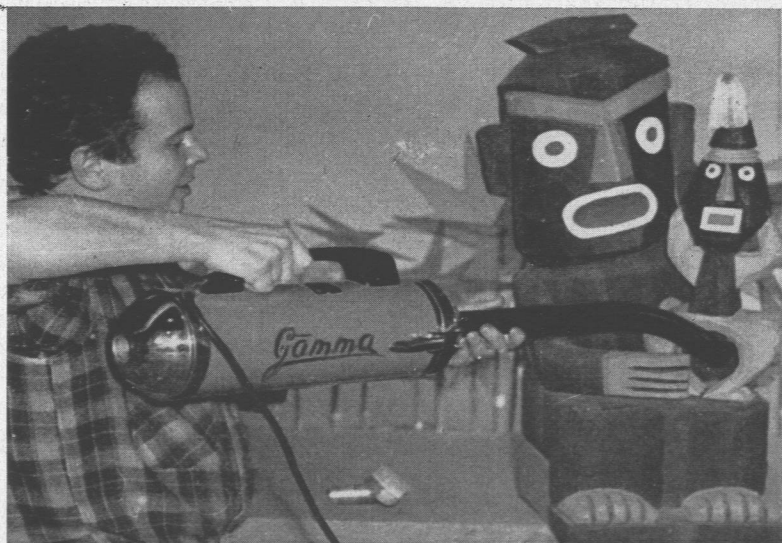


Bohater filmu z ulubioną kózką. Ja to właśnie porwie dzika bestia. Murzynek poskarży się starszym i wszyscy rzucą się w pogoń, aby odebrać kózkę malca.

Foto: CAF.



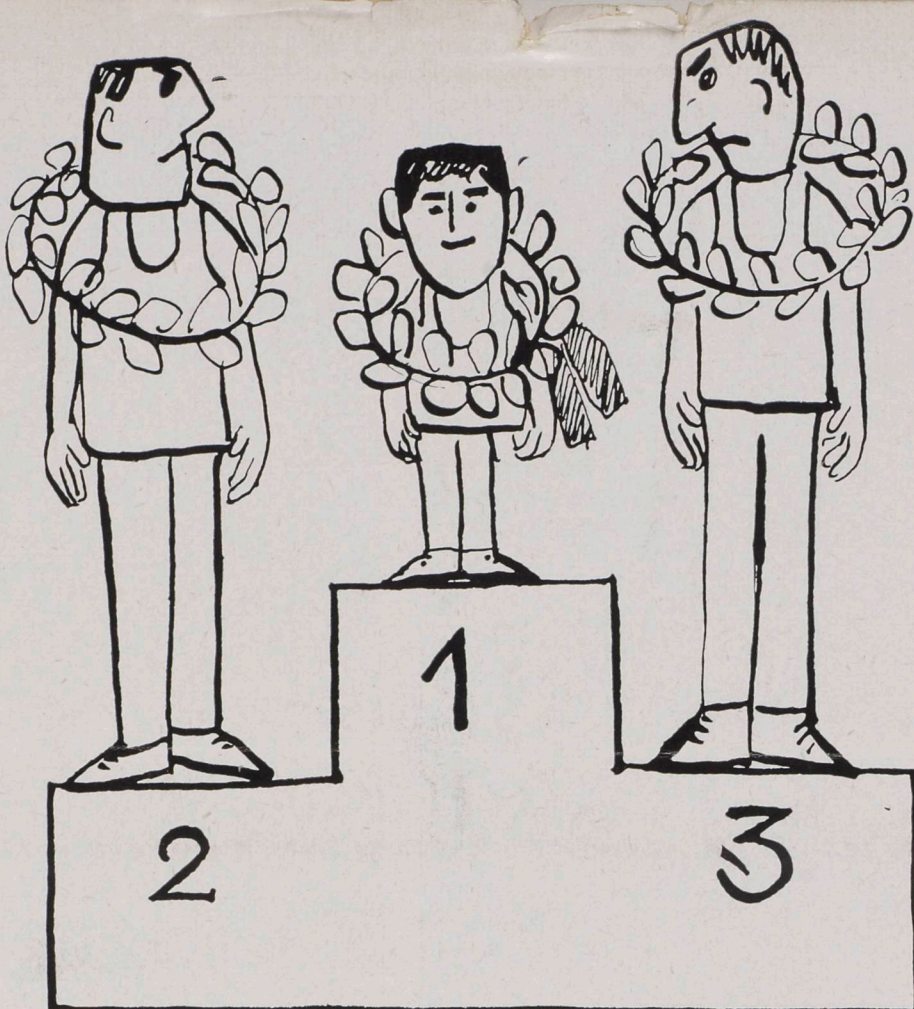
Oto nowy obywatel małego, murzyńskiego społeczeństwa. Nie przypuszcza on nawet, że stanie się powodem tragedii chłopca z tej samej wioski.



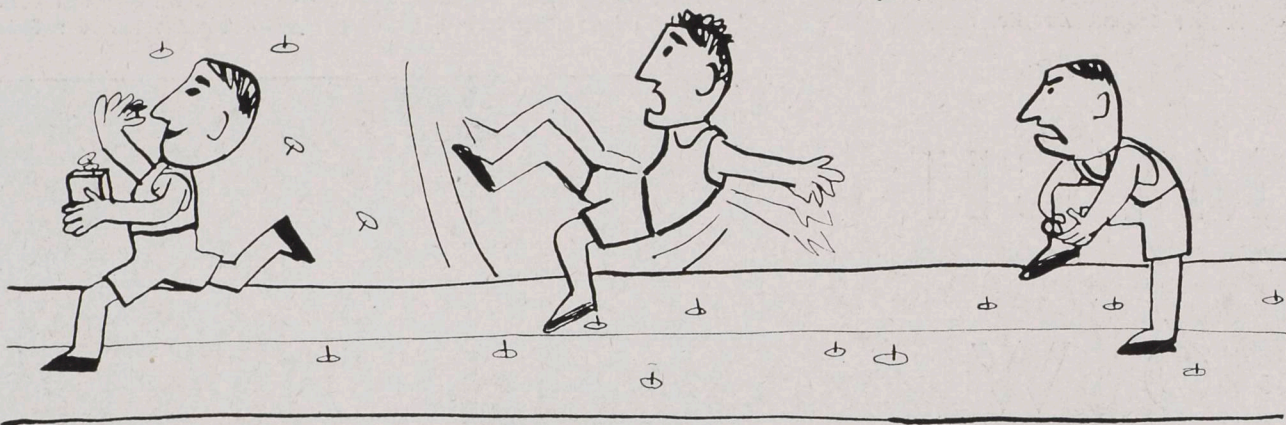
W filmie wszystko skończy się oczywiście dobrze. Na dziś dosyć zdjęć. Ale pozostaje jeszcze jedna ceremonia — oczyszczenie z pyłu i kurzu aktorów. L. Nartowski czyni to przy pomocy elektroluksa.

# SPORT NA WESOŁO

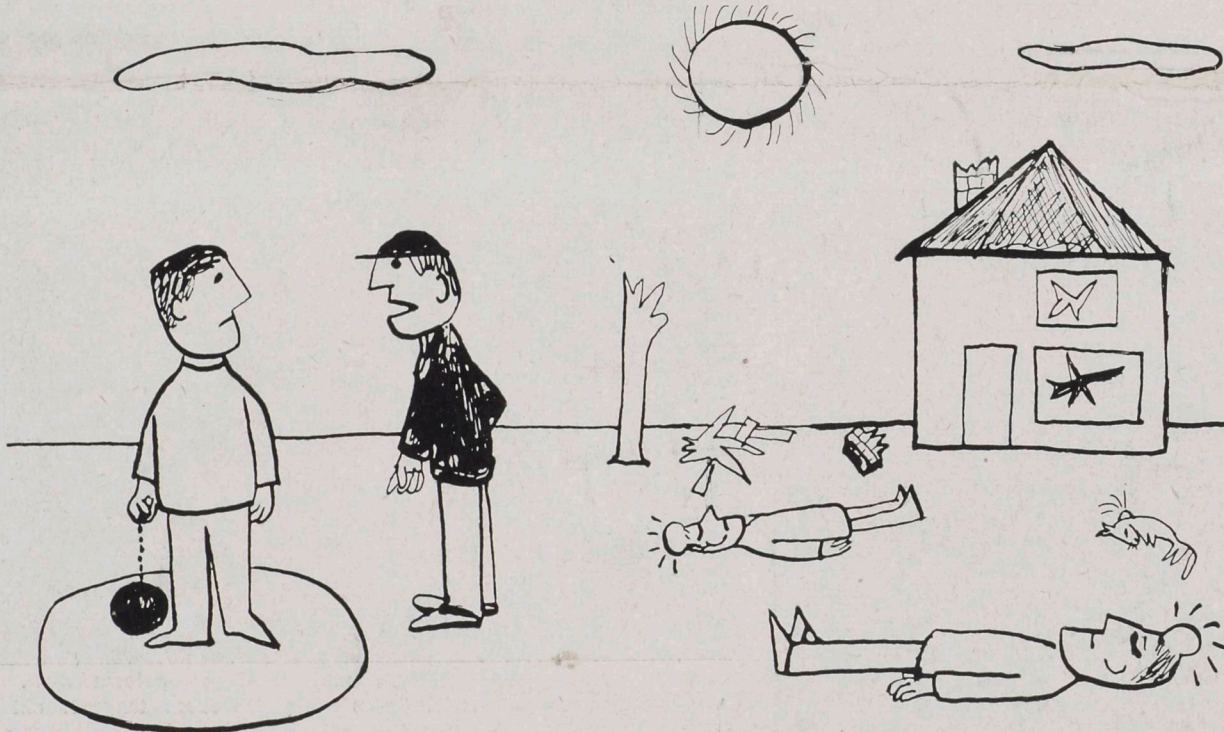
Rys.  
T. BYSZEWSKA



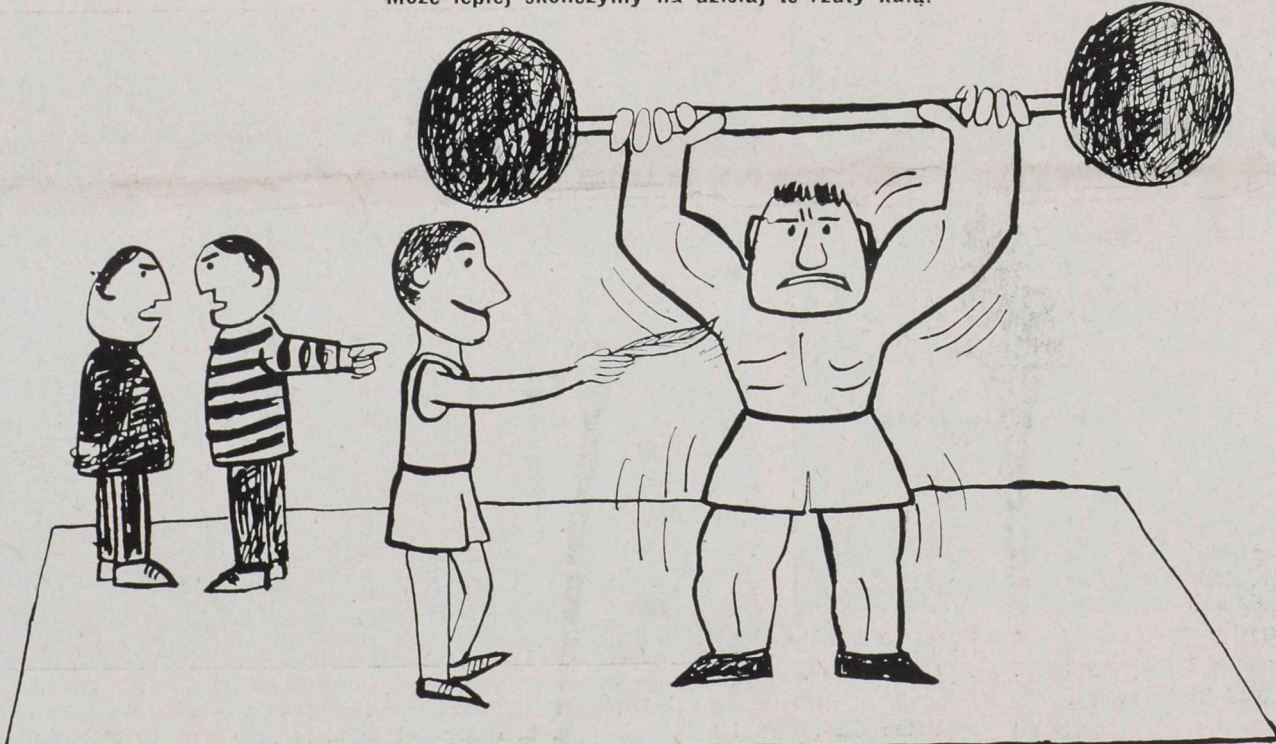
Bez podpisu.



Bez podpisu.



— Może lepiej skończymy na dzisiaj te rzuty kulą.



— Uważam, że kolega Malinowski zachowuje się niesportowo.

# PAN TRĄBKA

